

KONKRETY

nr 48

ILUSTROWANY TYGODNIK ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Rok VII (Nr 340)

1 GRUDNIA 1978 R.

CENA 2 ZŁ

Rumieńców sprawie przydał samochód straży pożarnej. Przed sześcioma miesiącami uderzył w stojący przy ulicy Jaworzyńskiej w Legnicy budynek i wybił w murze ogromną dziurę. Powstała ona, mimo że mur jest cieńszy dopiero od pierwszego piętra i mimo że dom postawiono z porządnej cegły. Ale zaprawę mieszano w pierwszym roku dwudziestego wieku, a glinę palono jeszcze w wieku dziewiętnastym... Budowla nie wytrzymała. Ciekawscy mogli zaglądać przez otwór w środek życia rodzinnego mieszkańców szacownego wiekiem domu. Administrator — Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Legnicy nie pozostawił lokatorów dziurawego obiektu bez pomocy. Natychmiast zjawili się murarze i już naszymi prawie dwudziestopiętrowymi cegłami załatali dom. Przedsiębiorstwo dało przykład błyskawicznej akcji. Pokazało jak należy zadbać o los uczciwie opłacających czynsz lokatorów.

Strona 13.

UMIERAJĄCY
DOM

ZBIGNIEW JANISZEWSKI

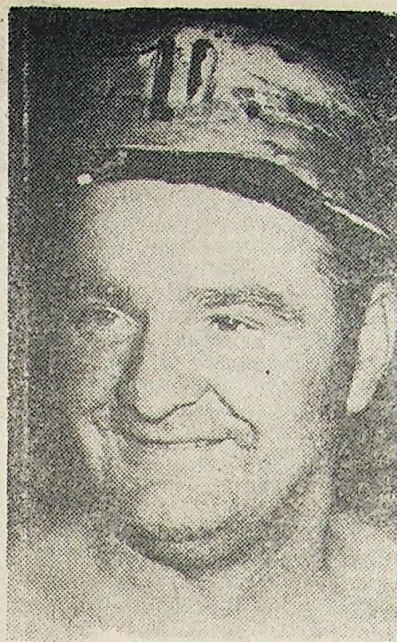
Rozstrzygnęliśmy szósty już plebiscyt na Najpopularniejszego Górnika Zagłębia Miedziowego — zorganizowany przez Wrocławską Rozgłośnię Polskiego Radia, Zespół Współdziałania Związkowego KGHM i redakcję tygodnika „Konkrety”.

Czytelnicy i radiosłuchacze przysłali do naszej redakcji 6.524 kupony. Największą ilość głosów uzyskał HENRYK CZAPNIK — górnik przodowy z oddziału G-21 kopalni „Polkowice”. Drugą nagrodę zdobył górnik strzałowy z kopalni „Rudna” JÓZEF BUJAK. Trzecie miejsce przypadło w udziale JANOWI ZIELIŃSKIEMU — brygadziście, górnikowi strzałowemu z kopalni „Konrad”.

Wyróżnienia otrzymali: Tadeusz Jach — operator maszyn z ZRG, Karol Chyra — górnik strzałowy w PBKR Lubin, Władysław Gałęziński — górnik przodowy w PBKR Częstochowa i Józef Makuchowski — mechanik w oddziale MD-4 ZG „Lubin”.

Laureatom gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów. W następnym numerze podamy listę czytelników, którzy wylosowali nagrody.

O najpopularniejszym — str. 8—9.



Fot. Krzysztof Raczko

HENRYK CZAPNIK
—NAJPOPULAR-
NIEJSZY GÓRNIK
ZAGŁĘBIA
MIEDZIOWEGO



Delegacja partyjna województwa zaporoskiego w czasie zwiedzania Legnicy. Czwarty od lewej — jej przewodniczący, sekretarz KW KPU w Zaporozju tow. Władimir Wasiljewicz Adzericho. Trzeci z prawej — I zastępca przewodniczącego WRN w Zaporozju tow. Iwan Marusienko, drugi z prawej — I sekretarz KZ KPU w Zaporoskich Zakładach Transformatorowych tow. Mikołaj Kotłuba, pierwsza od prawej — robotnica z Zaporoskich Zakładów Samochodowych „Komunar” tow. Maja Kowalenko. Relację z wizyty miłych gości i wywiad z przewodniczącym delegacji zamieszczamy na str. 4.

Fot. Krzysztof Raczko

● **REALIZACJA ZADAN** produkcyjnych była tematem spotkania (27 listopada) i sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Legnicy tow. Stanisława Cieślaka z członkami Egzekutywy Komitetu Zakładowego partii przy ZG „Rudna”. Sporo uwagi poświęcono także sprawom socjalnym. Tow. Stanisław Cieślak wysoko ocenił dotychczasową pracę górników „Rudnej” — kopalni, która szczyt się największą w zagłębiu miedziowym dynamiką wydobycia rudy. I sekretarz KW poinformował członków Egzekutywy KZ partii o aktualnej sytuacji społeczno-gospodarczej w województwie oraz o perspektywach rozwoju LGOM.

Kilka dni wcześniej tow. Stanisław Cieślak złożył gospodarskie wizyty również w Zakładach Górniczych „Lubin” i „Polkowice”

● **104 DELEGATKI** reprezentujące ponad ośmiotysięczną organizację kobiet w woj. legnickim obradowały 23 bm. na I Wojewódzkim Zjeździe Ligi Kobiet. W obradach uczestniczył m.in. sekretarz KW PZPR tow. Henryk Kubiak. Zjazd ocenił dorobek Ligi Kobiet w województwie legnickim i wyznaczył kierunki dalszego jej rozwoju. Dokonano także wyboru nowego Zarządu Wojewódzkiego. Przewodniczącą została Zofia Stohń. Ponadto wybrano delegatki na VII Krajowy Zjazd Ligi Kobiet.

● **KIERUNKI** udziału legnickiej organizacji ZSMP w dalszym rozwoju rolnictwa i gospodarki żywnościowej oceniono 27 listopada na plenarnym posiedzeniu ZW ZSMP w Legnicy. W czasie plenum przodującym rolnikom indywidualnym, członkom ZSMP, wręczono karty gospodarstw specjalistycznych. Otrzymały je: E. Andruch, W. Bernacki, Z. Mułka i Jan Tapezak.

● **KSZTAŁTOWANIE SOCJALISTYCZNYCH** stosunków społecznych i postaw moralnych było tematem plenarnego posiedzenia Zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej w Legnicy.

● **DOROBK** spółdzielczości rolniczej w ostatnich dwóch latach omawiany był podczas III Zjazdu Delegatów Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Rolniczych „Samopomoc Chłopska” w Legnicy. Delegaci zatwierdzili program działania WZSR i zrzeszonych spółdzielni na lata 1979—1980.

KREDYTY DLA ROLNIKÓW

Dużym zainteresowaniem cieszą się kredyty obrotowe Banku Gospodarki Żywnościowej w woj. legnickim. Zaplanowano, iż rolnicy pożyczą w tym roku 730 milionów zł na zakup maszyn rolniczych, pasz, nasion, nawozów, cieląt itd. W 10 miesiącach br. zagospodarowano już 88 proc. tej sumy, co stanowi ponad 12-procentowy wzrost w porównaniu z analogicznym okresem roku ub.

Wypłacono też 85 mln zł z zaplanowanych 115 mln — w ramach kredytów inwestycyjnych. Z finansowej pomocy państwa skorzystały głównie zespoły rolników i gospodarstwa specjalistyczne.

(ch)



TOWARZYSZ PIOTR WIECZYSTY

We wtorek, 28 listopada
1978 r. zmarł w wieku 44
lat tow. PIOTR WIECZYSTY
— sekretarz Komitetu Wo-

jewódzkiego PZPR w Legnicy, zasłużony działacz partyjny i społeczny, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem XXX-lecia PRL, odznaką „Za zasługi dla województwa legnickiego” oraz wieloma innymi odznaczeniami.

Odszedł od nas Człowiek prawego charakteru i wielkiego serca, żarliwy patriota i komunista, wieloletni działacz partii, który całą swoją wiedzę, doświadczenie i umiejętności poświęcił Ojczyźnie.

Tow. Piotr Wieczysty pochodził z rodziny chłopskiej. Urodził się 12 kwietnia 1934 roku. Pasjonował go rolnictwo i ta pasja zawiodła Go na studia rolnicze.

Obce Jego charakterowi było zajęcie typowo biurowe, więc po ukończeniu studiów w 1956 r. podjął pracę najpierw jako zootechnik, a później kierownik Zespołu Państwowych Gospodarstw Rolnych w Województwie. Stale pogłębiał swą wiedzę o rolnictwie, między innymi w czasie rocznej praktyki

w Czechosłowacji. Doświadczenia pomagają mu w dalszej pracy w Inspektoracie PGR w Chojnowie. Coraz bardziej wyróżnia się swą wiedzą i kwalifikacjami, a jednocześnie nie szczędzi czasu i sił na działalność partyjną i społeczną. W 1968 roku tow. Piotr Wieczysty zostaje sekretarzem rolnym KP PZPR w Złotoryi. Po reformie administracyjnej obejmuje funkcję kierownika Wydziału Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Legnicy. Od grudnia 1977 r. do chwili zgonu był sekretarzem KW PZPR w Legnicy.

Przez całe życie wyróżniał się ogromną rzetelnością i pracowitością. To właśnie Jego osobista inwencja i umiejętności spowodowały, że rolnictwo województwa legnickiego stale podnosi swą produkcję i zajmuje wysokie miejsce w czołówce krajowych producentów żywności.

Wielu z nas miało sposobność poznać osobiście tow. Piotra Wieczystego. Zapamiętaliśmy Go na zawsze jako Człowieka szlachetnego i prawego, bez reszty oddanego pracy i Polsce Ludowej.

Cześć Jego pamięci!

UMACNIANIE RODZINY

Problemom ochrony i umacniania socjalistycznej rodziny poświęcona była sesja popularnonaukowa, zorganizowana z inicjatywy wojewody legnickiego przy współudziale WRZZ, TKKS, Sądu Wojewódzkiego. W pierwszej części sesji prelekcje wprowadzające do dyskusji wygłosili: doc. dr hab. Edward Ciupak z Uniwersytetu Warszawskiego, który mówił o kulturze obyczajowej polskiej rodziny, oraz doc. dr hab. Stefan Kaleta z Uniwersytetu Wrocławskiego — nt. przewodnich zasad prawa rodzinnego.

Po południu obradowano w zespołach problemowych, które w różnych miastach województwa legnickiego zapoznawały się z problemami rozwoju obrzędowości świeckiej, umacniania wychowawczo-opiekunczej funkcji rodziny i jej ochrony prawnej.

Z okazji 20-lecia nadania przez Sejm wyłącznej mocy prawnej związkowi małżeńskim zawierzanym w urzędach stanu cywilnego, zasłużonym pracownikom USC i działaczom TKKS wręczono odznaczenia i wyróżnienia.

(ast)

CZŁOWIEK - ŚWIAT - POLITYKA

Wczoraj zakończyła się dekada Książki Społeczno-Politycznej „Człowiek-Swiat-Polityka”. W minionym tygodniu uświetniono tegoroczne Dni sesjami popularnonaukowymi. I tak np. 29 listopada odbyła się sesja nt. „Idei niepodległości w historii i literaturze polskiej” z udziałem prof. Jana Trzynałowskiego i Mariana Orzechowskiego z Uniwersytetu Wrocławskiego. 30 listopada w lubińskim KMPiK — ZW ZSMP zorganizował sesję pn. „Rola książki społeczno-politycznej w kształtowaniu ideowych postaw młodego pokolenia”, w której udział wzięli m.in. dr dr Stefan Kubów i Jerzy Matejuk z Uniwersytetu Wrocławskiego i aktyw młodzieżowy.

Wszystkie placówki kulturalne w województwie prezentowały w czasie Dni książkę społeczno-polityczną, zaś w dniach 28—29 listopada legnicki Dom Spółdzielczy „Parnasik” był gospodarzem III giełdy literatury społeczno-politycznej, która cieszyła się dużym powodzeniem wśród legniczan.

(pan)

OD PONIEDZIAŁKU

Od poniedziałku (27 listopada br.) gościimy w naszym województwie dziennikarzy z zaprzyjaźnionych z redakcją „Konkretów” czasopism: „Sveta Prace” (Czechosłowacja) i „Nowej Doby” (NRD). Na uroczystym spotkaniu gości przywitał redaktor naczelny tygodnika „Konkrety” Włodzisław Kisil, który przedstawił politykę redakcyjną, zamierzenia i problemy pracy dziennikarzy. Czechosłowacki tygodnik związków zawodowych „Sveta Prace” reprezentuje red. Ilona Borska, która zapoznała zebranych z formułą czasopisma. Problemy i osiągnięcia NRD-owskiego dziennika Serbo-Lużyczan wychodzącego w Budziszynie przedstawili redaktor naczelny Sieghard Kozel i red. Paweł Pjeh.

W czasie kilkudniowego pobytu nasi goście odwiedzają zakłady pracy w województwie, poznają warunki pracy i socjalno-bytowe górników, obejrza obiekty zabytkowe, odwiedzają muzea i placówki kulturalne.

W grudniu z rewizytą do CSRS cy „Sveta Prace” i „Nowej Doby” i NRD wyjadą przedstawiciele naszej redakcji. Jest to pierwszy etap wymiany i współpracy wództwie, zaś na łamach „Konkretów” będziemy już w najbliższym czasie czytelni-kraje naszych przyjaciół.



Redzinna fotografia. Red. Ilona Borska (druga od lewej), red. Paweł Pjeh (trzeci od lewej), red. Sieghard Kozel (trzeci od prawej) w otoczeniu dziennikarzy „Konkretów”.

Fot. Waldemar Sikorski



Zdjęcia: Krzysztof Raczkowiak

GODNIE UCZCIĆ 35-LECIE PRL

W środę, 29 listopada br. z udziałem zastępcy członka Biura Politycznego, sekretarza Komitetu Centralnego PZPR tow. Jerzego Łukasze-wicza, obradował Komitet Wojewódzki partii w Legnicy. Celem tej partyjnej debaty było ustalenie polityczno-organizatorskich działań mających na celu pełne wykonanie zadań społeczno-gospodarczych i zastanowienie się nad możliwościami jak najgodniejszego uczczenia przez województwo legnickie jubileuszu 35-lecia PRL. Referat Egzekutywy KW PZPR na ten temat wygłosił I sekretarz KW, tow. Stanisław Cieślak, który otworzył i prowadził obrady.

Zanim rozpoczęły się obrady, uczestnicy plenarnego posiedzenia KW PZPR uczcili chwilą ciszy zmarłego dzień wcześniej sekretarza KW tow. Piotra Wieczystego. Następnie tow. Stanisław Cieślak odczytał list I sekretarza KC PZPR tow. Edwarda Gierka do pierwszych sekretarzy komitetów wojewódzkich partii w sprawie zadań społeczno-gospodarczych i 35 rocznicy powstania PRL.

Referat Egzekutywy KW partii zawierał krótką charakterystykę dokonania Polski Ludowej i regionu legnickiego, który szybko spłaca dług zaciągnięty wobec narodu na budowę nowoczesnego przemysłu miedziowego, dającego krajowi coraz więcej „czerwonego złota”. Dokonałmy bardzo dużo, ale pełne zrealizowanie programu VII Zjazdu partii wymaga jeszcze niemałego trudu. Dlatego konieczna jest większa mobilizacja wszystkich ludzi pracy regionu, potrzebne są inicjatywy zmierzające do wytworzenia większych ilości lepszych towarów jak najtańszym kosztem. Wojewódzka organizacja partyjna będzie tworzyć odpowiedni klimat do podejmowania takich inicjatyw i pomagać w ich urzeczywistnianiu. Zdaniem Egzekutywy KW PZPR województwo legnickie może już 25 grudnia zameldować o wykonaniu planu rocznego. Przedterminowa realizacja zadań pozwoliłaby m.in. na dostarczenie na rynek dodatkowych towarów za 500 mln zł. Czyn 35-lecia PRL winien podjąć każdy mieszkaniec regionu, każda brygada i każda załoga, ale winien to być czyn przemysłowy, racjonalny, przynoszący wymierne korzyści społeczne. Co i jak powinniśmy robić, aby były one jak największe — mówią zatwierdzone przez plenum „Główne kierunki czynu ludzi pracy województwa legnickiego dla uczczenia 35-lecia PRL”.

„Zwracamy się dziś z apelem do członków partii i bezpartyjnych, do klasy robotniczej, rolników, inteligencji, do młodzieży i kobiet o zinten-

syfikowanie wysiłków na rzecz realizacji zadań bieżącego i następnego roku, o spontaniczne, powszechne podejmowanie indywidualnych i grupowych czynów oraz zobowiązań produkcyjnych. Przyjdźmy na 35-lecie Manifestu Lipcowego z nowym, znacznym dorobkiem, dającym powód do dumy naszym górnikom, budowlanym, transportowcom i pracownikom rolnictwa, wszystkim ludziom pracy województwa legnickiego”.

W dyskusji nad referatem zabralo głos 9 towarzyszy, a wśród nich sekretarz KW tow. Maria Kustasz, członek KC PZPR, górnik z ZG „Polkowice” Józef Zawada, I sekretarz POP w lubińskiej filii „Elpo” tow. Marianna Sobieralska i przewodniczący RZ w Zakładach Rzemieślniczych i Maszyn Rolniczych w Jaworze — tow. Michał Ilnicki. Wszyscy dyskutanci podkreślali, że podstawowym warunkiem sukcesów jest tworzenie klimatu rzetelnej, świadomej społecznych celów pracy, zarliwość i oddanie, łączenie interesów osobistych z interesem ogólnym, tepienie partykularyzmu, walka z marnotrawstwem surowców i materiałów, dbałość o wysoką jakość i nowoczesność produkcji rynkowej i eksportowej, solidność i dyscyplina społeczna.

Na zakończenie dyskusji głos zabrał zastępca członka Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR tow. Jerzy Łukasze-wicz, który mówił m.in. o uwarunkowaniach dotychczasowego i przyszłego rozwoju kraju, podkreślając potrzebę jak najlepszego przygotowania się do podjęcia zadań roku 1979, których realizacja nie będzie łatwa. Stąd ogromna waga, jaką kierownictwo partii przykładła do Czynu 35-lecia PRL. Wysoko oceniwszy dokonania naszego regionu, sekretarz KC wyraził przekonanie, że zagłębie miedziowe przyjdzie na jubileusz PRL z dużym dorobkiem. Na koniec przekazał najlepsze życzenia wszystkim ludziom pracy woj. legnickiego, a zwłaszcza górnikom z okazji ich dorocznego święta — Barburki.

Zamykając obrady, tow. Stanisław Cieślak zapewnił tow. Jerzego Łukasze-wicza, a za jego pośrednictwem tow. Edwarda Gierka, iż nasze społeczeństwo wniesie w jubileusz PRL wkład godny zagłębia miedziowego. Obrady zakończono odśpiewaniem Międzynarodówki.

(kis)

KOMENTARZ

Cały kraj, a wraz z nim społeczeństwo naszego regionu, gotuje się do uroczystych obchodów 35-lecia Polski Ludowej. Szykuje się bardzo starannie, bo przecież nie o hasła czy formalne deklaracje tu idzie, lecz o konkretne czyny, konkretne działania społeczno-gospodarcze, których efektem byłyby wymierne korzyści. Taki był sens apelu skierowanego do nas wszystkich z trybuny sejmowej przez tow. Edwarda Gierka, taka też była myśl przewodnia środowego posiedzenia plenarnego Komitetu Wojewódzkiego partii w Legnicy. „Zastanówmy się razem — powiedział w swoim wystąpieniu I sekretarz KW tow. Stanisław Cieślak — co możemy uczynić dla kraju i społeczeństwa, dla siebie samych, jakie należałoby powziąć postanowienia indywidualne i zbiorowe, aby jak najgodniej uczcić 35-lecie Ludowej Ojczyzny”.

Wojewódzka instancja partyjna nie chce nikomu narzucać sposobu uczczenia tego pięknego jubileuszu, ale równocześnie musi baczyć, żeby wzmógł się wysiłek ludzi pracy nie szedł w kierunku niewłaściwym, aby podejmowany trud nie był daremny. Nie można bowiem dopuścić do powiększania magazynowych remanentów czy stawiania „dziurawych” domów. Potrzebne są nam efekty pracy przemysłowej, mądrej, a zatem towarów wysokiej jakości, mieszkania bez usterek, większa ilość wartościowych surowców — wszystko to winniśmy osiągać jak najtańszym kosztem i jak najmniejszym wysiłkiem fizycznym. Coraz większą rolę odgrywać będzie nie tylko oszczędna gospodarka paliwami i surowcami, lecz także — mądra polityka kadrowa i racjonalne zatrudnienie, a zwłaszcza dyscyplina finansowa i społeczna. Dlatego też uczestnicy plenium postanowili w miarę jak najdokładniej powiedzieć, na czym partii i państwu najbardziej będzie zależało, co zdaniem reprezentantów 38-tysięcznej wojewódzkiej organizacji partyjnej byłoby najbardziej z punktu widzenia ogólnospołecznego pożądane. Stąd wzięła się uchwała zatytułowana „Główne kierunki czynu ludzi pracy województwa legnickiego dla uczczenia 35-lecia PRL”.

Dokument ten niczego w imieniu nas nie deklaruje, lecz wskazuje na obszary tematów i problemów, które wymagają podjęcia i rozwiązania, a więc podpowiada sposoby, jakimi najlepiej możemy uświetnić obchody jubileuszowego święta narodowego. A podpowiedź to niezwykle cenna, gdyż wojewódzka instancja partyjna dobrze zna uwarunkowania rozwoju,

O CZYN ROZUMNY

doskonale wie, jakie są potrzeby rzeczywiście najpilniejsze i jakie niedostatki odczuwa społeczeństwo. A zatem: w przemyśle miedziowym najwartościowsze będą inicjatywy zmierzające do zwiększenia wydobycia rudy miedzi i szybkie osiągnięcie przez kopalnie zaplanowanych zdolności produkcyjnych. Hutnictwo winno myśleć przede wszystkim o zwiększeniu uzysku miedzi z rud i o jak najszybszym opanowaniu nowoczesnych technologii jej wytopu. Zaplecze techniczne KGHM ma szerokie pole do popisu w dziedzinie usprawniania obsługi kopalń i hut. Załogi przemysłu lekkiego winny zwrócić uwagę na możliwość powiększenia produkcji poszukiwanej, czyli wyrobów wysokiej jakości i nowoczesnych. Poprawy jakości oczekuje się od pracowników przemysłu maszynowego, który mógłby też podejmować inicjatywy sprzyjające szybkiemu opanowaniu produkcji nowych wyrobów. Czynny w gospodarce żywnościowej służyć winny zwiększeniu produkcji roślinnej i zwierzęcej, w przemyśle rolno-spożywczym — asortymentowemu wzbogaceniu rynku, w budownictwie — prawidłowej realizacji procesów inwestycyjnych, pełnemu wykonaniu planu budownictwa mieszkaniowego i towarzyszącego, a zwłaszcza wydatnej poprawie jakości mieszkań i obiektów socjalnych. Pracownicy transportu winni się zastanawiać, jak lepiej wykorzystywać tabor do przewozu ludzi i towarów, pracownicy handlu — jak usprawnić dostawy i obsługę klienta itd. Niezależnie od tego wszystkiego każdy z nas powinien pamiętać o potrzebie jak najoszczędniejszego gospodarowania energią elektryczną, materiałami i surowcami, bo tylko oszczędni szybko się bogacą.

W takich oto kierunkach winniśmy iść podejmując działania mające na celu uczczenie jubileuszu PRL, tak powinniśmy myśleć, jeżeli zależy nam na przyspieszeniu tempa poprawy warunków swojego życia. A o tym, że zależy, i że godnie odpowiemy na apel I sekretarza KC, władze polityczne regionu legnickiego są głęboko przeświadczone. Pierwsze tego dowody mieliśmy już w czasie obrad, kiedy to padło wiele cennych propozycji i konkretnych wniosków.

W. KIS.



Jerzy Łukasiewicz



Marianna Sobieralska



Waldemar Lysakowski



Józef Zawada



Michał Ilnicki

PRZYJACIELSKA WIZYTA

Od wtorku 28 listopada br. przebywa w naszym województwie z oficjalną wizytą delegacja partyjna województwa zaporoskiego, której przewodniczy sekretarz KW Komunistycznej Partii Ukrainy w Zaporoziu, tow. Władimir Wasiljewicz Adzericho. W skład delegacji wchodzi: I zastępca przewodniczącego WRN w Zaporoziu — tow. Iwan Marusienko, I sekretarz KZ KPU w Zaporoskich Zakładach Transformatorowych — tow. Mikołaj Kotłuba i robotnica z Zaporoskich Zakładów Samochodowych „Kommunar” tow. Maja Kowalenko. Goście przybyli na zaproszenie Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Legnicy, którego delegacją z I sekretarzem KW tow. Stanisławem Cieślkiem gościła w Zaporoziu przed kilkoma miesiącami, dając początek stałej współpracy z województwem zaporoskim.

Po spotkaniu we wtorek rano z Sekretariatem KW PZPR w Legnicy, które upłynęło w przyjacielskiej atmosferze, delegacja partyjna Zaporozia w towarzystwie sekretarza KW tow. Ryszarda



Tow. Władimir Wasiljewicz Adzericho i I sekretarz KW PZPR w Legnicy tow. Stanisław Cieślik w serdecznej rozmowie podczas spotkania delegacji partyjnej Zaporozia z Sekretariatem KW.

Fot. Krzysztof Raczkowski

Romaniewicza i gospodarzy miasta zwiedziła Legnicę, po czym odwiedziła Zakłady Kuziennicze i Maszyn Rolniczych w Jaworze, gdzie spotkała się z aktywem zakładowym. Następnie goście zwiedzili miasto oraz złożyli wiązanki kwiatów pod obeliskiem żołnierza polskiego i na cmentarzu żołnie-

rzy radzieckich. W środę zjechali na dół do kopalni „Lubin” i spotkali się z jej aktywem, a następnie złożyli wizytę załodze Fabryki Instrumentów Lutniczych „Defil” w Lubinie. W czwartek delegacja partyjna województwa zaporoskiego udała się do Głogowa, aby zwiedzić obie huty i spotkać się z

przedstawicielami ich załóg. Dzisiaj — w piątek 1 grudnia — goście odwiedzą ZPO „Elpo” w Legnicy, zakłady produkcji pasz w Chojnowie, oborę zarodową w Niedźwiedziach, oborę zarodową i owczarnię w Krzywej. W sobotę delegacja partyjna Zaporozia opuszcza nasze województwo.

POZDRAWIA WAS ZAPOROŻE

PRZEWODNICZĄCY DELEGACJI PARTYJNEJ WOJEWÓDZTWA ZAPOROSKIEGO, SEKRETARZ KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO KOMUNISTYCZNEJ PARTII UKRAINY W ZAPOROŻU TOW. WŁADIMIR WASILJEWICZ ADZERICHO UDZIELIŁ REDAKCJI „KONKRETÓW” WYWIADU, KTÓRY PONIŻEJ DRUKUJEMY.



Tow. Władimir Wasiljewicz Adzericho udziela wywiadu redaktorowi naczelnemu „Konkretów”.

Fot. Krzysztof Raczkowski

„KONKRETY”: — Na wstępie Towarzyszu Sekretarzu pragnę Was i pozostałych członków delegacji partyjnej Zaporozia w imieniu Czytelników serdecznie powitać i życzyć przyjemnego pobytu w zgiełbie miedziowym. Jest to Wasza pierwsza wizyta w naszym regionie...

Tow. W. W. Adzericho: — Zjechaliśmy do Waszego regionu na zaproszenie Komitetu Wojewódz-

kiego PZPR w Legnicy, aby wymienić doświadczenia w pracy partyjnej w przemyśle i innych dziedzinach gospodarki, w kierowaniu działalnością ideowo-wychowawczą w społeczeństwie województwa legnickiego, w pracy ideologicznej i propagandowej. Już dawno słyszeliśmy, że wasza wojewódzka organizacja partyjna ma się czym w tych dziedzinach pochwalić, toteż z ogromną radością przyjęliśmy informację Komitetu Centralnego KPU o możliwości nawiązania przez nasze województwo ścisłych kontaktów. Początek tej przyjacielskiej współpracy dała niedawna wizyta delegacji Waszego Komitetu Wojewódzkiego partii z towarzyszem Stanisławem

Cieślkiem w Zaporoziu. Nasz przyjazd do zagłębia miedziowego traktujemy jako dalszy krok w zbliżeniu między narodami polskim i ukraińskim, między naszymi województwami.

„KONKRETY”: — Mieszkańcy województwa legnickiego żywo interesują się życiem Kraju Rad, a więc i Ukraińskiej SRR, w związku z czym uprzejmie proszę Towarzysza Sekretarza o krótką charakterystykę województwa zaporoskiego.

Tow. W. W. Adzericho: Województwo zaporoskie leży w południowo-wschodniej części Ukrainy i od południa graniczy z Morzem Azowskim. Zajmuje obszar o powierzchni 27.000 km kw. i liczy około 2 milionów mieszkańców. Krajobraz przeważnie stepowy. Region nasz mający charakter przemysłowo-rolniczy odgrywa dużą rolę w gospodarce narodowej Ukrainy. Jego produkcja przemysłowa osiągnęła w tym roku wartość 6 mld rubli i pod tym względem zajmujemy szóste miejsce w republice, a jeżeli idzie o produkcję roślinną, to jesteśmy w jeszcze ściślejszej czołówce. Nasze rolnictwo dało w bieżącym roku ponad 6 mln ton ziarna zbożowego z czego 1,3 mln ton sprzedało państwu. W sowchozach i kolechozach hoduje się milion sztuk bydła, ponad milion sztuk trzody chlewnej, milion owiec i 15 mln sztuk drobiu. Zarówno w produkcji roślinnej, jak i zwierzęcej idziemy na specjalizację gospodarstw. A wracając do przemysłu: województwo zaporoskie da w tym roku 5,5 mln ton stali, 4,5 mln ton wyrobów walcowanych, wiele milionów ton rudy żelaza, ponad 25 mld kWh energii elektrycznej. O naszych samochodach na pewno już dużo wicie, bo Zaporozie od wielu lat sprzedajemy również Polsce.

„KONKRETY”: — Towarzyszu Sekretarzu, czym obecnie żyje Wasza wojewódzka organizacja partyjna i społeczeństwo Waszego regionu?

Tow. W. W. Adzericho: — Realizujemy już dziesiąty plan pięcioletni. Wykonując postanowienia XXV Zjazdu KPZR, chcemy jak najszybciej tę pięcioletkę zakończyć. Jak dotychczas, idzie nam dobrze, ludzie pracy naszego województwa pomyślnie realizują zadania roku 1978 — trzeciego roku bieżącej pięcioletki. Wystarczy powiedzieć, że przemysł nasz dał już w tym roku ponadplanową produkcję war-

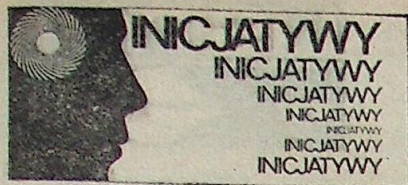
tości 50 milionów rubli, a od początku tej pięcioletki ponad milionów. Z większych inwestycji warto wymienić zakończenie budowy elektrowni, opalanej węglem i ropą naftową, która będzie dawała rocznie 3.600 tysięcy kWh energii. W rolnictwie musimy przede wszystkim zapewnić dostatek pasz, bo chcemy jeszcze szybciej rozwijać hodowlę. Społeczeństwo regionu czyni wszystko, aby jak najlepiej przygotować się do podjęcia z nowym rokiem nowych, jeszcze ambitniejszych zadań społeczno-gospodarczych. Nad tym, w jaki sposób zapewnić pełne wykonanie planu pięcioletniego, zastanawiają się teraz organizacje partyjne we wszystkich zakładach i instytucjach, a w grudniu br. odbędzie się wojewódzka konferencja partyjna, która podsumuje trzyletni dorobek i wytyczy zadania na rok 1979.

„KONKRETY”: — Zdążyliście już przeprowadzić wiele rozmów i zwiedzić Legnicę. Czy można zaopiniować o pierwsze wrażenia?

Tow. W. W. Adzericho: — Przede wszystkim pragnę podkreślić serdeczne przyjęcie, z jakim spotkali się już w Warszawie, gdzie zostaliśmy powitani, potem tutaj, w Legnicy. W ogromnie miłej i przyjacielskiej atmosferze minęło dzisiejsze nasze spotkanie z Sekretariatem KW partii. Z wielką uwagą i zainteresowaniem wysłuchaliśmy ciekawej informacji tow. Stanisława Cieślika o dorobku Waszego regionu. Jesteśmy pełni uznania dla osiągnięć ludzi pracy województwa legnickiego, którzy w tak niedługim czasie tak wiele zdziałali. Widać je na każdym kroku w Legnicy, która jest nadal jednym wielkim placem budowy. Uderzyło nas szybkie tempo modernizacji miasta, rozwój budownictwa mieszkaniowego i jego dobra jakość. Raduje nas również, jakim otaczacie piastowskie zabytki, nadając im specyficzny klimat. Stwierdziliśmy, że mieszkańcy Legnicy bardzo kochają swoje miasto. Korzystając z tej okazji chciałbym przekazać w imieniu kierownictwa KW KPU i całego naszego społeczeństwa serdeczne, przyjacielskie pozdrowienia dla wszystkich ludzi pracy Waszego województwa i życzyć im dalszych sukcesów w budownictwie socjalistycznym, a także wszelkiej pomyślności w życiu osobistym.

„KONKRETY”: — Dziękujemy za wywiad.

Rozmawiał: WŁODZIMIERZ KASIA



MNIEJ więcej pośrodku, pomiędzy częściami huty zwanymi „Głogiem I” i „Głogiem II”, budowniczość tego nowoczesnego kombinatu metalurgicznego pozostawili plac. Nie jest to jednak zwyczajny plac, jakich wiele można by znaleźć dookoła. Stoją bowiem na nim zbiorniki na cement, urządzenia do produkcji betonów, a także do robienia z nich prefabrykatów. Teraz plac i cały dobytek to własność huty. Nazywa się Zakładem Produkcji Betonów. I dobrze — beton zawsze się przyda, nieźle jest mieć go pod ręką. Ambicje hutników sięgają jednak o wiele, wiele dalej. Bo skoro jest plac, i takie znakomite wyposażenie — czemu nie mieć na podorędziu fabryki domów? Choćby najmniejszych, i dla domów też najmniejszych. Takich niekrępujących, wolno stojących, malutkich hutniczych domków.

Pomysł szalenie się spodobał. I nie dziwnego: brak mieszkań jest problemem, z którym borykają się nie tylko hutnicy. Zaczęto więc intensywnie przemyślać, jakby tu wcielić w czyn szczęśliwe koncepcje. Wiadomo — droga od pomysłu do przemysłu bywa daleka, kręta i wyboista. Wygląda jednak na to, że głogowski hutnikom uda się ominąć przynajmniej niektóre jej meandry i wyboje...

Jan Maciąg, kierujący hutniczą organizacją partyjną, będąc delegatem na II Krajowej Konferencji Partyjnej potrafił się szybko zorientować w korzyściach, jakie może przynieść Głogowski pomysł, z którym towarzysze ze Stalowej Woli przyjechali do Warszawy. Chodziło mianowicie o maszynę zdolną produkować elementy dla jednorodzinnych domków. Maszynę prostą i rewelacyjnie wydajną. Jakby stworzoną dla hutników. Zasluga i sekretarza Komitetu Zakładowego jest spowodowanie — natychmiast po powrocie do Głogowa — zamówienia takiej maszyny dla huty w kombinacie Stalowa Wola. Działanie było na tyle szybkie, że — według w miarę oficjalnych informacji — hutnicy są około osiemdziesiątego miejsca na liście odbiorców urządzenia ze Stalowej Woli. Czyli są — rzecz można — na samym czole długiej kolejki chętnych i maszyna ma być

dostarczona już w 1979 roku. Kto nie wierzy, że to sukces — niech spróbuje dostać ją szybciej...

Ale działalność nie ogranicza się do oczekiwań promiennej przyszłości. Fabryka własnych domków swoją drogą, a dzisiejsze potrzeby hutniczego budownictwa jednorodzinne — swoją. W dyrekcji „Głogowa” zapewniają, że nikt, kto zdecydował się sobie i rodzinie zapewnić własny dach nad głową, nie odchodzi bez pomocy. Aktualnie 80 hutników stawia sobie domki. I huta wzięła na siebie obowiązek: w maksymalnym stopniu ułatwić ludziom to przedsięwzięcie, ująć im trochę kłopotów, które

rzeczy petenta, który zowie się HM „Głogów”, są nieporównywalnie inne, niż także starania obywatela dysponującego li-tylko dobrymi chęciami...

Są jednak rzeczy, których nawet potężna huta nie załatwi. Nie załatwi mianowicie działek budowlanych w Głogowie. Na nie starania, albowiem w mieście zaczyna być ciasno. W zakładzie leży obecnie 300 podań od chętnych na własne domki, tymczasem — jak dobrze pójść — huta dostanie 150 działek. Ale i to jest tylko prawdopodobne. Na pewno nie nie wiadomo. W roku 1980 ma się sytuacja definitywnie wyjaśnić, ponieważ

NIEKRĘPUJĄCE WOLNO STOJĄCE DLA HUTNIKÓW



Fot. Krzysztof Raczkowiak

re aż nazbyt licznym szeregiem stoją przed amatorem indywidualnego budownictwa. Pomaga więc huta załatwiać wszelkie formalności, daje dokumentację, a później zapewnia własny nadzór inwestorski — wszystko za darmo. Dalej huta uzbraja teren, daje sprzęt na budowę, zapewnia transport i w miarę możliwości rzecz najważniejszą — materiały budowlane. Wykorzystuje się do tego celu materiały odpadowe, choćby żużel na pustaki. Kto jest świadom tego, co oznacza stawianie sobie domu — ten wie, jakie to dobrodziejstwo serwuje huta swoim pracownikom. Domek dzięki nim, nie dość, że budowany jest taniej, to przecież i szybciej. Wszak starania o różne

powinno się wyjaśnić w ogóle w Głogowie: co i gdzie ostatecznie będzie budowane i jakie będą granice tego niezwykle dynamicznie rozwijającego się miasta — w przyszłości ponad stułysięcznego! Trzeba tedy czekać na definitywne zatwierdzenie urbanistycznych planów. A póki co, huta dba o to, aby — kiedy już będzie można — pomóc swoim pracownikom w jak najszybszym zagospodarowaniu przeznaczonych dla nich części miasta. Pomoże w tym przyszła fabryka domków i zdobywane przez cały czas doświadczenia na budowach. No i oczywiście ta zdolność do śmiałych i pożytecznych inicjatyw...

KRZYSZTOF DEBEK



„Bałagan”

W związku ze skargą zamieszczoną w numerze 44 „Konkretów” Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej „Cuprum” w Polkowicach wyjaśnia, że opisany stan budynku przy ul. Ratowników 1-3 nie pokrywa się w pełni z prawdą. Prowadzone częste kontrole porządkowe przez administratora tego budynku nie wykazały żadnych poważnych zaniedbań. Suszarnie w tym budynku znajdują się na II piętrze i drzwi do nich, a także drzwi do pralni są w dobrym stanie. Płynie sprzątane są na bieżąco. Światła w budynku zapala i gasi gospodarz budynku codziennie. Jeżeli więc w ciągu dnia pali się gdzieś punkt świetlny, to jest to skutek lekkomyślności lokatorów, którzy nie zdała sobie sprawę z konieczności oszczędzania energii elektrycznej. Okna w tym budynku oszklono w październiku br., a nowe ubytki uzupełnia się na bieżąco.

Zarząd Lokatorsko-własnościowej Spółdzielni Mieszkaniowej „Cuprum” w Polkowicach
(podpis nieczytelny)

„Kiedy będzie ciepło?”

W nawiązaniu do listu pt. „Kiedy będzie ciepło” — Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej „Cuprum” w Polkowicach wyjaśnia, że niedogrzejanie ww. mieszkania nastąpiło z powodu małego ciśnienia dyspozycyjnego przy rozruchu centralnego ogrzewania, jak również awarii kolektora ciepłego przez okres trzech dni. Awaria ta spowodowała ogólne zapowietrzenie grzejników w lokalach mieszkalnych usytuowanych na ostatnich kondygnacjach. Obecnie sieć centralnego ogrzewania jest w pełni sprawna i niedogrzejanie lokali mieszkalnych nie występuje. Natomiast awarie dźwigu osobowego są usuwane przez konserwatora dźwigów natychmiast po ich zgłoszeniu.

Zarząd Lokatorsko-własnościowej Spółdzielni Mieszkaniowej „Cuprum” w Polkowicach

ŻYCIE I OBYCZAJE

OKREŚLONE TRUDNOŚCI

Waldemar B. był człowiekiem wysoce kulturalnym, z racji kulturalnego zawodu działacza kultury i z racji wewnętrznego ułożenia tak zwanego charakteru. Jego osobowość do 20 maja 1978 roku składała się prawie wyłącznie z wyższych uczuć, co uwiadczało się na co dzień uprzejmością i używaniem słów dozwolonych bez wyjątku dla młodzieży i nawet małych dzieci!

Waldemar B. wie komu zawdzięcza tak dobre wychowanie i jak przystało na kochającego syna postanowił staruszcze matce sprawić na zimę porządną puchową piernatą i koldrę też puchową z aż dwóch trochę przechodzonych nie-

rzyn. By wszystko było jak nowe, wyrzucił stare poszycie, a ulotną gęsią zawartość zaniósł nieopatrznie do legnickiego punktu przyjęć numer dziewięć Wojewódzkiej Spółdzielni Pracy o szumnej nazwie „Unipral”. Przyjęto go z uśmiechem, radośnie i z zapewnieniem fachowego i terminowego wykonania usługi. Na potwierdzenie uprzejmych obiecań wystawiono urzędowy kwit z poważną pieczęcią poważnej firmy (koloru pieczęci ze względu na tajemnicę służbową nie podajemy). Odbiór wybiegłonego na śnieg puchu miał nastąpić właśnie 20 maja 1978 r.

Właśnie od tego pechowego dnia charakter Waldemara B. wyraźnie zaczął się psuć. Po pierwszych niedużych wizytach w „Unipralu” mowę naszego znajomego zaczęły zaśmiecać takie wyrażenia jak: psia krewa, a niech to, pierze trafi, bodajś do „Unipralu” wpadł...

Społeczność otaczająca bezpośrednio w pracy Waldemara B. z nieukrywanym zdumieniem śledziła postępujące zepsucie kolegi. Pytano, czy aby ze zdrowiem wszy-

stko w porządku, czy może coś nie tak w domu...? Gdzieś kolo sierpnia po kilkudziesięciu już odwiedzinach w spółdzielni pralniczej swobodnie już pan Waldemar wymawiał słowo cholera a nawet czasami wyrzywały mu się różne brzydkie powiedzonka. Teraz to już nie było zepsucie, a szybkie staczenie się moralne! W firmie informowano go zawsze jednako: Miły panie, pierze pańskie właśnie się pierze!

W ostatnich dniach sierpnia pracownica z punktu numer 9 uchyliła wreszcie rąbka puchowej tajemnicy: — Jest nam bardzo przykro, ale zepsut się specjalny energodowski agregat pralniczy i...

Po dyskusjach uzgodniono, że skoro klient tyle już czekał, to może jeszcze trochę...

Podobną rozmowę odbyła też spółdzielnia z panem Waldemarem we wrześniu. Za to, za parę dni, pozwolono naszemu już do cna zepsutemu moralnie bohaterowi odebrać puch... w takim stanie, w jakim go do firmy przyniósł. Ale to już nie był ten sam człowiek! Prze-

cież strasznie przez te kilka miesięcy schamiał. Nie tylko, że nie poddał się, ośmielił się w swej bezczelności zadzwonić do samego prezesa „Unipralu” i... wystuchał propozycji: — Aby pana jako naszego klienta usatysfakcjonować, przesyłamy panu pismo z przeprosinami i wyjaśnieniami... Wie pan, mamy określone trudności...

W naszej redakcji otworzyły się w październiku gwałtownie drzwi. Wszedł taki sobie mężczyzna (właśnie Waldemar B.) i wulgarnymi słowami opowiedział powyższą historię. W kilka dni później zadzwonił i powiadomił, że pierze będzie odczyszczone... W przekonaniu, że całkowicie zvariował, nie sprawdziłmy już tej rewelacyjnej wiadomości. A swoją drogą, kto by pomyślał: takie małe ważące pierze, a tak zaważyło na opinii o „Unipralu”...

JAN ZBIGNIEW



Nie mieli radosnego dzieciństwa. Nielaskawa historia przyniosła im w darze przedwczesną dojrzałość, lata tułaczki i nędzy. Byli więc najbardziej zaangażowani w walkę o równość społeczną i zniesienie wyzysku.

Biografia ANDRZEJA KINALA znacząca jest podobnymi etapami. Już z domu wyniósł znajomość pojęć — sprawiedliwość i słusna sprawa. Abecadła politycznego u-

TAKIE ŻYCIE WYBRAŁEM

czyli go towarzysze niedoli. Później przyszły lata okupacji, a po wyzwoleniu nastąpił okres najbardziej zaangażowanej działalności przy utrwalaniu władzy ludowej.

— Urodziłem się w 1914 roku. Niedługo po wybuchu wojny ojciec zginął na froncie. Niemcy spalili barak, w którym mieszkała moja rodzina. Bywało i tak, że matka, krótko przed moim przyjściem na świat, spędziła niejedną noc w lesie. Tam jedynie mogła znaleźć schronienie.

Weześnie rozpocząłem samodzielne życie. Już jako trzynastoletni chłopak poznałem smak ciężkiej roboty, bowiem wyemigrowaliśmy do Czechosłowacji z nadzieją polepszenia swego losu. Ale i tam było wtedy niezbyt różowo. Byłem robotnikiem w przedsiębiorstwie budowlanym — ciężka harówka i nędzne zarobki. Pamiętam, mieszkaliśmy w baraku podszytym wiatrem.

Podczas kryzysu w 1935 roku zaprzyjaźniłem się towarzyszem Działą Jozką. Łączyło nas wiele. Wspólne dążenie robotników do przemian społecznych. Zaczynaliśmy od strajków, żądając podwyższenia zarobków i polepszenia warunków pracy. Następnie i były to już początki politycznej działalności, roznoszenie ulotek, udział w zebraniach Czechosłowackiej Partii Komunistycznej. Cena tego okazała się wysoka — utrata pracy. Bez żadnego pardonu wyrzucono nas na bruk. Niedługo potem otrzymałem zakaz dalszego pobytu w Czechosłowacji. Trzeba było znów ruszać w świat. Przemierzyłem Sambor i Lwów, aby zatrzymać się w Rabe (województwo krośnieńskie). Tam pracowałem w tartaku. Zarabiałem grosze, ledwo starczało na chleb. Żeby wyżyć, tyrałem po godzinach, najczęściej przy naprawie chodników. Upominaliśmy się o swoje prawa. Poparł nas związek zawodowy. Z tartaku wysłano mnie do Krosna jako delegata. Ale policja szybko pokrzyżowała zamiary. Zaczęły się prześladowania. Nie dawano nam spokoju, aż do wybuchu wojny.

W styczniu czterdziestego roku rozpoczęły się w Rabe łapanki. Wywieziono i mnie. Po kilku tygodniach, dzionych w obozie pod Krakowem, gdzie Niemcy traktowali ludzi jak bydło, odtransportowano nas do Siegelbach. A tam, jedna wielka stodoła stała się domem dla setek niewolników. W nieprawdopodobnej ciasnocie, pośród pcheł i o czarnej kawie, czekaliśmy na bauerów, którzy zjechali z okolicznych wiosek. Trafiliem do dużego gospodarstwa. Był ze mną jeszcze Francuz i Włoch z armii Badaglo, którego niedługo potem zabrali Hitlerowcy. Harowaliśmy od świtu do nocy. I tak aż do ostatniego dnia wojny.

W pierwszych dniach maja 1945 roku przyszli do nas oficerowie z armii Andersa i mówili, że do Polski nie ma po co wracać. Agitowano, abyśmy wyjeżdżali na Zachód. Postawiliśmy jednak na swoim. Dziś młodzi myślą, że wybór to nie była nasza sprawa, a dzieło historii. To nieprawda. Myśmy sami zdecydowali, po której stronie stanąć. Byli przecież i tacy, którzy nie powrócili.

Ludzie jechali do kraju pospiesznie i czym się dało. W pociągu wybrano mnie „mężem zaufania”. Trzeba było wszystkich obdzielić skromnym jadłem. Zadać o dzieci, ludzi starych i chorych. Zdarzało się, że i podczas postoju musiałem szukać lekarza.

Po wielu dniach trudów dobrnęliśmy do Kłobuczyna (17 kilometrów od Głogowa). Mosty zburzone. Pola zaminowane. Dalej musieliśmy iść już piechotą.

Chciałem wziąć ziemię. Byłem na to przygotowany. Miałem przecież za sobą kilka lat spędzonych w bawarskim gospodarstwie. Potrzebowano jednak przede wszystkim rąk do pracy w przemyśle.

Rozpocząłem pracę w roszarni lnu i konopi w Radwanicach. Pomogła ją nam uruchomić Armia Radziecka.

W sierpniu 1946 roku zostałem I sekretarzem Komitetu Gminnego Polskiej Partii Robotniczej. Utkwiło mi w pamięci spotkanie z kierownictwem Komitetu Powiatowego, którego siedzibą był dom to-

warzyszy Sarafinów w Brzostowie, odległym od Głogowa o dwa kilometry. Podziwiałem tych ludzi. Miel dwójkę dzieci. Oddać zaś swój dom PPR-owcom było nie tylko ofiarnością, ale i aktem odwagi. Wokół grasowały bandy, szalała reakcja. Robiono przecież wszystko, aby utrudnić nam odbudowę kraju. Rabowano i truto bydło przeznaczone dla najbiedniejszych chłopów. Kilka razy zażegnaliśmy ogień w roszarni. Były straty. PPR-owcy musieli czuwać dniem i nocą nad bezpieczeństwem osadników. Ułatwiać im start życiowy.

Po krótkim czasie zostałem instruktorem politycznym partii. Terenem mego działania było kilka okolicznych wiosek. A wówczas środkiem lokomocji był rower i własne nogi. Przebywałem dziesiątki kilometrów z pustym żołądkiem i w lichym ubranku. Zbliżałem ludzi do partii. Tłumaczyłem, zachęcałem do działania. Jedni popierali i pomogli od razu, inni czekali, co będzie dalej. Ale władza ludowa z każdym dniem krzepła. Przybywało zakładów pracy i fabryk. Nadeszły pierwsze żniwa.

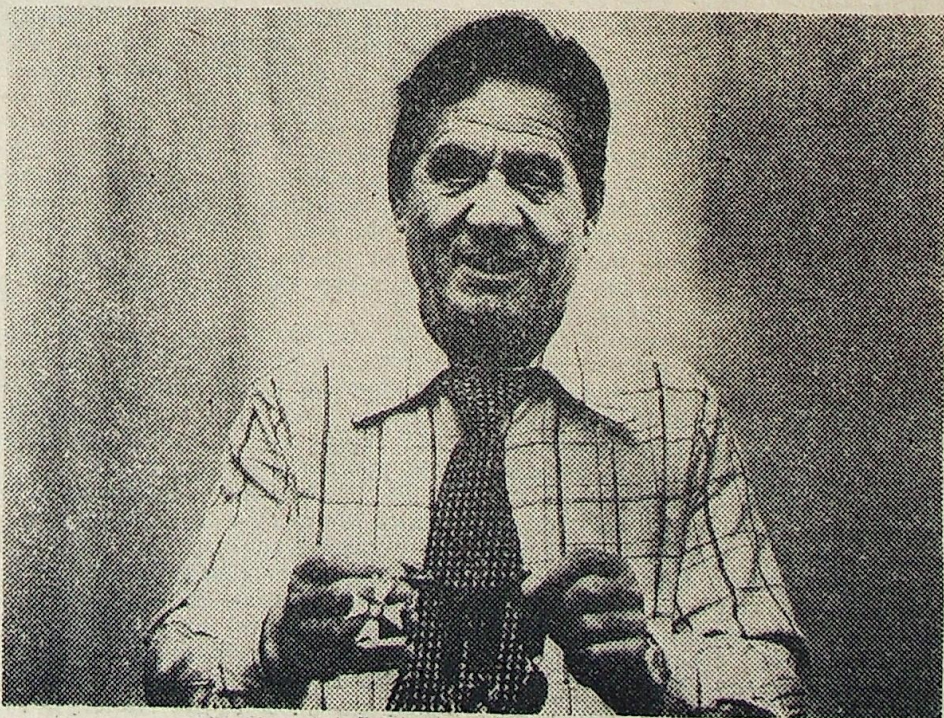
W swej działalności znalazłem pomoc nie tylko towarzyszy, ale i żony. Ona również ma swój udział w tym trudnym, pionierskim okresie, jakim była odbudowa kraju. To bardzo dzielna kobieta. Garnęła się do każdej pracy społecznej. Załatwiała wiele palących spraw związanych z zakwaterowaniem osadników. A przecież i w naszym domu roboty nie brakowało... Zona jest aktywistką Ligi Kobiet po dziś dzień.

Ludziom trzeba było wyjaśniać wszystko dokładnie i zadawać kłam wrogiej propagandzie. Nie zawsze liczyły się słowa, bardziej trafiały do przekonania fakty, a przede wszystkim osobisty przykład. Ludzie bacznie obserwowali jak żyję, czy aby zgodnie z tym co mówię — po ludzku i uczciwie. I to ich najbardziej do partii przekonywało...

Po zjednoczeniu ruchu robotniczego, rozpocząłem pracę w Komitecie Powiatowym PZPR w Głogowie, a następnie w Komitecie Wojewódzkim PZPR w Zielonej Górze... Przez ostatnie lata, przed odejściem na emeryturę działałem w Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej w Zielonej Górze.

— Kiedy nieraz powracam myślami do tamtych trudnych lat — mówię na zakończenie naszej rozmowy towarzysz Andrzej Kinal — zastanawiam się, skąd brała się we mnie i w moich kolegach ta siła do działania. Dziś już wiem — to zapal zrodził w nas zaangażowanie, bez którego walka o słuszną sprawę byłaby chyba niemożliwa.

GRAŻYNA KAŻMIERSKA



Fot. Krzysztof Raczkiwiak



„...Czy ogródek działkowy?”

Zarząd POD im. „Dzieci Głogowskich” w Głogowie wyjaśnia, w odpowiedzi na list pt. „Dom Działkowca czy ogródek działkowy?”, że:

Zarząd POD omawiając plan gospodarczy na rok 1976 wystąpił z inicjatywą i projektem budowy „Domu Działkowca im. Dzieci Głogowskich” w Głogowie w rejonie „Paulinowa”, w czynie społecznym. Dla poparcia tego zadania proponowano udział każdego działkowca: wpłaty po 200 złotych, płatne po 100 złotych przez okres 2 lat. Wniosek powyższy został zatwierdzony przez podjęcie uchwały walnego zebrania. Uchwała walnego zebrania, jeśli nie została zaskarżona, stała się prawomocna i zgodnie z Regulaminem POD paragraf 39 pkt 2 obowiązuje wszystkich członków ogrodu.

Zamierzenie budowy „Domu Działkowca” w czynie społecznym znalazło poparcie naczelnika Głogowa, Zarządu Woj. POD, jak również przewodniczącego Krajowej Rady POD w Warszawie. Władze Głogowa wystąpiły z wnioskiem do Woj. Komitetu POD o przyznanie dotacji w wysokości 270 tys. zł, natomiast Krajowa Rada zobowiązała się przyznać dotację na wyposażenie świetlicy do jej wybudowania.

Zabrano się niezwłocznie do realizacji zadania gromadząc odpowiednie fundusze. Fundusze w wysokości 50 procent czynu społecznego powinny być zgromadzone — bądź w gotówce czy też w materiałach budowlanych, jako warunek uruchomienia dotacji Urzędu Miejskiego. Koszt całego przedsięwzięcia wg projektu i kosztorysu wynosi 533 tys. złotych. W 1978 r. przystąpiono do budowy. Dlatego też Zarząd POD kilkakrotnie apelował do członków ociągających się z zapłatą o wpłacenie należnej kwoty, a w stosunku do opornych zmuszony był zastosować paragraf 21 Regulaminu POD (pkt. 1).

Dla porządku podaje się, że ogólną ilość 586 członków należących do udziału wpłaciło 579 osób, pozostałym zaproponowano w ramach czynu prace społeczne przy niwelacji terenu wokół już wybudowanego „Domu Działkowca”. Dla dalszego wyjaśnienia podajemy, że ogrody nasze, o których mowa, są ogrodami założonymi w roku 1973, a nie jak podaje żalący się, że już od 1945 r. je pilnował. Na terenie ogrodów im. Dzieci Głogowskich jest wielu członków w wieku starszym, na emeryturze, mających gorsze warunki materialne, ale nie skarżą się oni o tę minimalną kwotę w stosunku do kosztu całej budowy.

Zarząd POD im. „Dzieci Głogowskich” w Głogowie ul. B. Głowackiego 5/1, 67-200 Głogów (podpis nieczytelny)

Szczury

Przy ul. Skrzetuskiego 28—30 w Polkowicach, w piwnicach tych bloków zaroilo się od szczurów, które nie tylko że niszczą ziemniaki, buraki, ale są postrachem dla dzieci i nie tylko dla nich. Ponadto istnieje prawdopodobieństwo rozprzestrzenienia się gryzoni na sąsiednie bloki, a wtedy taka plaga jest trudna do likwidacji i szkody bardzo wielkie. Należałoby więc zająć się szczurzym siedliskiem już teraz.

JERZY DZIARMAGA ul. Wołodźjowskiego 4/19 59-320 Polkowice

U

CHWALILI tak. Każdy musi mieć swoją miarę. Górnicy fedrują w tonach. Elektrycy i mechanicy wyrabiają godziny. Trzeba więc rozliczać ich osobno. Tony i godziny dają już 32,4 mln in plus w zakładowej księgowości. 310 tysięcy zarobili na swoje własne potrzeby. Miliony to efekt zobowiązań społecznych w ramach Turnieju Młodych Mistrzów Gospodarności. Tyśiące poszły na Fundusz Akcji Socjalnej Młodzieży. Centralne hasła z dużej litery to szyld. Tutaj, na „Rudnej”, pod szyldem zwykła robota i jedna zasada — ponad normę.

OPINIE

W tym dniu gazeta wydrukowała słowa młodzieżowego aktywisty:

UZASADNIENIE



Fot. Krzysztof Raczkowiak

„Dzisiejsza działalność ZSMP to działalność akcyjna. Pracuje się od akcji do akcji. Turniej Młodych Mistrzów Techniki, Turniej Młodych Mistrzów Gospodarności, Turniej Młodych Mistrzów Organizacji, Młodzież dla postępu, akcja „Sygnał”, akcja „Jakość”, Adaptacja Społeczno-Zawodowa, współzawodnictwo pracy, itp. itd.”. I dalej: „Jak można pracować, gdy cała działalność opiera się na akcyjności i tzw. modzie na tematy?” Oraz: „Od redakcji: Tak, to były ostre głosy i chyba w jakimś stopniu słuszne...”

STATYSTYKA

Organizacja młodzieżowa powstała na „Rudnej” jeszcze za inwestycji. W 1973 roku to było. Inżynierowie wyliczali, ile ton rudy powinni wydobywać z budowanych chodników, a ZSMP rozdał już 60 legitymacji. Po czterech latach pracy kopalni, Krzysztof Warkoczewski, wiceprzewodniczący zakładowego zarządu organizacji wpisuje w statystyki 780 ludzi. „Mogłoby ich być więcej. Mamy 1400 pracowników w wieku do 25 lat...” To ilość.

LAURY

W 1975 roku młodzieżowcy z „Rudnej” wygrali wojewódzką rywalizację w czynach społecznych. W 1976 to samo. W 1977 to samo i coś jeszcze. Młodzieżowa brygada oddziału G-11 odbiera gratulacje w Warszawie. Wyróżnienie po podsumowaniu ogólnopolskiej akcji „Mój sukces socjalistycznej ojczyźnie”. Sukces był wielki. W cią-

gu roku wydobyli dodatkowo 21 800 ton rudy miedzi za 12,6 mln złotych. To jakoś.

PO ZMIANIE

Ciężko. Woda, temperatura, powietrze nie dobre. Jedna zmiana wystarczy człowiekowi, żeby nieprzypadkiem przespać kolebanie pracowniczego autobusu. Albo zapalić papierosa i bez słowa liczyć przydrożne wioski. Albo pójść do działu kadr po papiery...

Elektrykom z C-6 nie wystarczy. Ani młodzieżowcom, ani partyjnym. Mają swoją broń: organizację pracy, atmosferę i kierownika, Jana Czachora.

Zawodniony chodnik obchodzi w kopalni mało kogo. Czasem się tam pójdzie i wymontuje potrzebną rzecz. Reszta stoi. Stały też dwie

ma czym oddychać. Głębokie błoto, a w nim brnie taśma. Ile by tak pochodziła? Dziś można przejść suchą nogą. Chłopcy z T-5 drogę wy-czyścili i zabetonowali. Albo T-3. Montują rolki pod taśmę. „Rudna” dostała krańniki pojedyncze, a potrzebne są trójczłonowe. Ludzie zmontowali już dwa tysiące tych zestawów...

Lista niepełna. Brygada młodzieżowa z C-7 wyciągnęła z zawodnionych chodników dwa 160-kilowe silniki. Każdy wartości 100 tysięcy.

Na C-5 wyremontowali dwie pojazdy i odzyskali 150 metrów kabla po 280 złotych za metr. Oczywiście, gdy go można kupić...

Jeszcze C-6. Rezerwowe zasilanie do przenośnika taśmowego zrobili. Stację transformatorową przeznaczono na górę, czyli na złom, bo spalona była. Zobowiązali się wyremontować ją w kilkanaście dni, a była gotowa jeszcze szybciej, gdyż nagle okazała się niezbędna.

Mechanicy innych oddziałów przywracają do życia ładowarkę w trzy tygodnie. Normalnie, w zakładzie naprawczym trwa to trzy miesiące i kosztuje ponad milion, bo marża wysoka.

Kopalnia to górniczy. Zebrali laury. Fakt. A teraz zakłopotanie. „Co tu mówić, że G-11 nadal w natarciu, jak cała kopalnia nie robi planu? Może więc lepiej nie mówić? Złóżcie ucieka i po prostu trzeba go szukać. Taka to prawda...”

MŁODZIEŻ. ALE...

Nie, nikt nie powie dokładnie na „Rudnej” ile z tych ton, maszyn, urządzeń, przeglądów zrobili sami ZSMP-owcy. Na ogół jest tak. Ktoś daje pomysły, inicjuje. Wykonują robotę młodzieżowcy, partyjni, bezpartyjni. Ci, którzy nie liczą darmowych dniówek i potu społecznych godzin. Liczą dodatkowo wozy rudy. Liczą na lepszą pracę taśmociągów, zreperowanych maszyn i urządzeń.

Nie na wszystkich wydziałach. Czasem jest pomysł. Jest potrzeba. Jest konieczność. Frajerzy się gimnastykują, a wiara idzie do domu. Bo swoje zrobili. Racje, złotówki, społecznicy, wyrobni, karierowicze, uczeni i fałszywi zlewają się w wąskich perspektywach górniczych chodników. Ten koktajl nie smakuje. Za dużo żółci, bezbarwnej obojętności. Nie na wszystkich wydziałach...

ZAPŁATA

Mówi się: najważniejsza jest satysfakcja osobista, korzyść społeczna, rozwijanie świadomości obywatelskiej. Mówi się: człowiek nie tylko bierze, człowiek także daje. Mówi się: pracujemy dla siebie.

Na „Rudnej” nie filozofują. „Wypracowujemy formy satysfakcji, honorowania ludzi za pracę społeczną, za dobre postawy. Ale ich łatwiej wciągnąć w konkretną robotę, niż później zwołać na podsumowanie, rozdanie nagród”. Są wycieczki opłacane z FASM-u. Imprezy. Np. „Karczma piwna” dla młodych pracowników, przede wszystkim dla wyróżniających się, będzie już po raz trzeci. Jest Pociąg Przyjaźni do Samarkandy. Sporo uznania. Po każdym ważniejszym czynie czy akcji uczestnicy spotykają się z dyrekcją. Rozmawiają z „górami” o mieszkaniach, pracy, kłopotach.

WNIOSEK

„Prezydium Zarządu Wojewódzkiego ZSMP w Legnicy wnioskuje przyznać prawo posiadania sztandaru ZSMP dla zakładowej organizacji w Zakładach Górniczych „Rudna” w Polkowicach. Uzasadnienie...”

GRZEGORZ CHMIEŁOWSKI



O zaufanie do organów administracji

W dniu 13 lipca br. zostałem ukarany mandatem kredytowym MKK „F” nr 0963907 pobranym z Urzędu Miejskiego w Legnicy. W dniu 17.VII.78 r. kwotę, na którą opiewał mandat, wpłaciłem w Urzędzie Pocztowym w Legnicy.

Urzędowi Miejskiemu w Legnicy to nie wystarczyło i wystawia do Urzędu Miejskiego w Lubinie tytuł wykonawczy nr 46/W/641/78 w wyniku którego to tytułu, Urząd Miasta w Lubinie pismem Fn. III-1344 z dnia 9.XI.1978 r. zwraca się do mego pracodawcy o zajęcie mi poborów na kwotę opiewaną mandatem plus koszty manipulacyjne.

Może Prezydent Miasta Legnicy wyjaśni mi:

— jak określić postępowanie Urzędu Miejskiego w Legnicy — usiłującego wymusić na mnie ponowne uiszczenie kwoty wymienionej w mandacie?

— do kogo pretensje ma mieć Urząd Miasta w Lubinie i Urząd Pocztowy za niepotrzebną pracę?

— jakie przewidziane są sankcje za niepotrzebne marnowanie deficytowego papieru?

P.S. Z dużą satysfakcją stwierdzam, że pracownica Urzędu Miejskiego w Lubinie po okazaniu jej dowodu wpłaty, bezzwłocznie anulowała pismo o zajęcie poborów.

(Nazwisko i adres znane redakcji)



Jak co tydzień proponujemy naszym Czytelnikom wizytę w legnickiej księgarni „DOMU KSIĄŻKI” przy ul. Złotoryjskiej 33, gdzie w witrynie „Konkretów” czekała interesująca nowość. Książki są do nabycia już od godziny 11. Wyboru nowości dokonuje i do księgarni zaprasza WIESŁAW ROSA.

Arthur Honegger — DRECYCIELE — Czytelnik 78, 25 zł. Jest to opowieść w znacznej mierze autobiograficzna jak wynika nie tylko ze słów samego autora. Jej bohaterem jest samotny, porzucony przez matkę chłopiec, który całą młodość spędza w domach poprawczych.

Józef Hen — JA, MICHAŁ Z MONTAIGNE... — Czytelnik 78, 65 zł. Powieść niniejsza, to dzieło życia i myśli wielkiego humanisty francuskiego przedstawione ze swadą i znanstwem.

Marek Nowakowski — KSIĄŻE NOCY — PIW 78, wyd. 1, 25 zł. Nowy zbiór opowiadań znanego autora.

Janusz Głowacki — OPOWIADANIA WYBRANE — PIW 78, wyd. 1, 40 zł. Kolekcja Polskiej Literatury Współczesnej. Nowy wybór, znanych z poprzednich wydań, opowiadań.

Wiesław Łuka — TERAZ TAK MAŁO MIŁOŚCI — Iskry 78, 20 zł. Reportaż. Niniejszy wybór reportaży, jest drugą z kolei książką Wiesława Łuki.

Sven Holm — CHORY I WESOLY — Wyd. Poznańskie 78, wyd. 1, 30 zł. Seria Dziel Pisarzy Skandynawskich. W ostrym świetle satyr. nie stroniąc od elementów absurdu i groteski, autor stworzył doskonałe studium duńskiego społeczeństwa współczesnej doby.

Jose Donoso — PŁUGAWY PTAK NOCY — Wyd. Literackie 78, wyd. 2, 65 zł. Proza Iberoamerykańska. Donoso pisze o wiecznej kobiecości, o wiecznym macierzyństwie, o wiecznym twórczym świecie. W powieści Donoso inskrypcja „gdy człowiek śpi, budza się upiór” została dopełniona. Gdy człowiek śni na jawie budza się upiór. „Pługawy Ptak Nocy” — potwór, nieśw sen na jawie.

Zdjęcia: KRZYSZTOF RACZKOWIAK

Jeszcze przed dwoma laty chodziło się po tym placu nieustannej walki ze strachem i wytężoną uwagą... Uszy wylatywały najdrobniejszy trzask drewnianych podpór. Zdarzało się że pękały pod naporem falujących skał jak zapalki. Podpierające górotwór — warstwy dolomitów lub piaskowców zalegające nad wyrobiskiem — potężne filary rozlatywały się w drobny mak. Wyobraźcie sobie kłoc kamienny o średnicy sześciu, czasami ośmiu metrów, wysoki na sześć, siedem metrów... Jak kolosalnej sily trzeba do rozkruszenia go... Tak, na dwudziestym pierwszym polkowickim oddziale trwała nieustanna walka z potężną przyrodą. Walily się stropy, tapaly przodki i ociosy. Aby tu pracowac trzeba odwagi, wiedzy górnicej, roztropności. Czasami też trochę tego przyslowiowego fartu. Operator wozu odstawczego Henryk Juszczyk powiada (sprawdzając maszynę): — Kto u nas fachu nauczy się, ten da sobie radę w każdej kopalni, pokona wszelkie górnicze kłopoty...

Tu ludzie pokonali przyrodę. Teraz jest spokojnie. Dwudziesty pierwszy jest najlepszym oddziałem LGOM-u. Ponad trzysta sześćdziesiąt wozów na dobę. Nie może być pomyłki. Tony liczy chyba pół kopalni...

Wiecej ufedrujemy, wiecej zarobimy. Kalkulacja niby prosta, ale musi iść w parze z właściwą organizacją pracy, z rozsądnym wykorzystaniem maszyn i sił.

Naszym przewodnikiem po ogromnych i wysokich komorach oddziału jest kierownik robót górniczych mgr inż. Jan Zańko, którego w 1976 roku, wybrano „najpopularniejszym górnikiem zagłębia miedziowego”.

— Ten wasz plebiscyt przyniósł mi trochę szczęścia... Kiedyś kierownikowałem oddziałowi, potem byłem nadsztygarem, a od dziesięciu miesięcy kieruję robotami górnymi całego rejonu kopalni. Ten dwudziesty pierwszy też ma szczęście. Same sukcesy w fedrunku, no i jakby na ukoronowanie roku znów o nas głośno w całym LGOM-ie. Znów przedstawiciel oddziału otrzymał tytuł najpopularniejszego górnika zagłębia miedziowego.

W huku silników ładowarek, wozów odstawczych, ogłuszani trochę wyjąkami wentylatorów, szukamy tegorocznego bohatera — przodowego Henryka Czapnika. Ciekawe czy już wie, że czytelnicy „Konkretów” i radiosłuchacze postanowili właśnie jego, usatysfakcjonować. Jego postawę, hart, doświadczenie, zaangażowanie, sukcesy...

Tak, już wie. Mimo że fedruje drugą zmianę pod rząd. Wszedobylski telefon łączy górę z podziemiem. Ale na radość jeszcze nie było czasu. Dzisiaj jest trochę kłopotów. Z szyn wypadł jeden wagon — trzeba go wstawić. Zatkął się też szybik oddziałowy. Jeszcze godzina i nie będzie gdzie wysypywać urobku...

— Duży kęs wpadł do szybika? — pytam NAJPOPULARNIEJSZEGO.

GO

— Kesy to na węglu — pada odpowiedź...

— Dzisiaj pewnie nie wykonacie zadania... — prowokuję Czapnika.

— Nie jest tak źle. Nie pierwszy raz zatyka się szybik. Nie pierwszy raz wypadł wagon z szyn... Wie pan, górnik to człowiek, który takie kłopoty pokonuje w marszu... Te sto pięćdziesiąt wozów musimy wywieźć na górę! Jak trzeba będzie to urobek wysypniemy w przecinkę w pobliżu szybika...

ka... Przerzucenie go potem, to i-graszka.

— Kiedy ostatnio nie wykonaliście zadań?

— Takiego dnia nie pamiętam. Musiało to być parę lat temu... Nie chcę mówić banałów, ale robota u nas ciężka i odpowiedzialna, jesteśmy przecież oddziałem eksperymentalnym. Fedrujemy komory wysokie na siedem metrów. Bierzemy to dwoma warstwami. Trzy i pół metra przy stropie i potem tyle samo od spagu. Myślę, że idzie nam dobrze. Nie mamy tak zwanych wpadek z planem...

Podchodzę do ociosu, by odpukać w niemalowane. Nie odpukałem, bo zastępca kierownika oddziału Józef Borowiec przytrzymał mnie, wskazując na dużą nachyloną ławę skalną...

— Może w każdej chwili odlecieć... Tu trzeba chodzić środkiem wyrobisk. Kruszące nieustannie filary grożą obsypującymi się odłamkami skał.

— Trochę zaskoczyło was wybranie Czapnika najpopularniejszym górnikiem? — pytam nadsztygara Kazimierza Chomika.

— Nie było żadnego zaskoczenia! Myśmy wiedzieli, że Henryk wygra! Przecież ON JEST NAJLEPSZY i pracuje w najlepszym oddziale...

Z mroku wylonił się umazany na czarno młody górnik. — Panowie można sypać, szybko odełkany. Strzeliliśmy i poszło...

Czapnik uśmiecha się. — Nie mówiłem, że to był kłopot chwilowy? Najważniejsze, żeby było co sypać. A urobku nam dzisiaj nie brakuje! Nafedrowaliśmy ile trzeba! Mamy też czym wozic. Elka ładuje na jednego dużego i jednego małego Joya'a Eimco sama odstawia do wysypu szesnastotonowe porcje rudy. Robota jest ustawiona na medal.

Jest dziesiąta. Wracamy do szybu. Henryk Czapnik — najpopularniejszy górnik zagłębia miedziowego ma jeszcze sporo do zrobienia. Do końca szychty zostały cztery godziny. Idąc ustępujemy rozpędzonym pełnym urobku rudy wozom. Mijają nas podziemne pociągi zgażające do szybowej klatki. Szara masa miedziowej skały paruje jeszcze ciepłem przodka. Tam na górze wymieszają się z rudą z innych oddziałów i już nie będzie wiadomo, kto ją ufedrował: czy ci od Henryka Czapnika, czy inni...

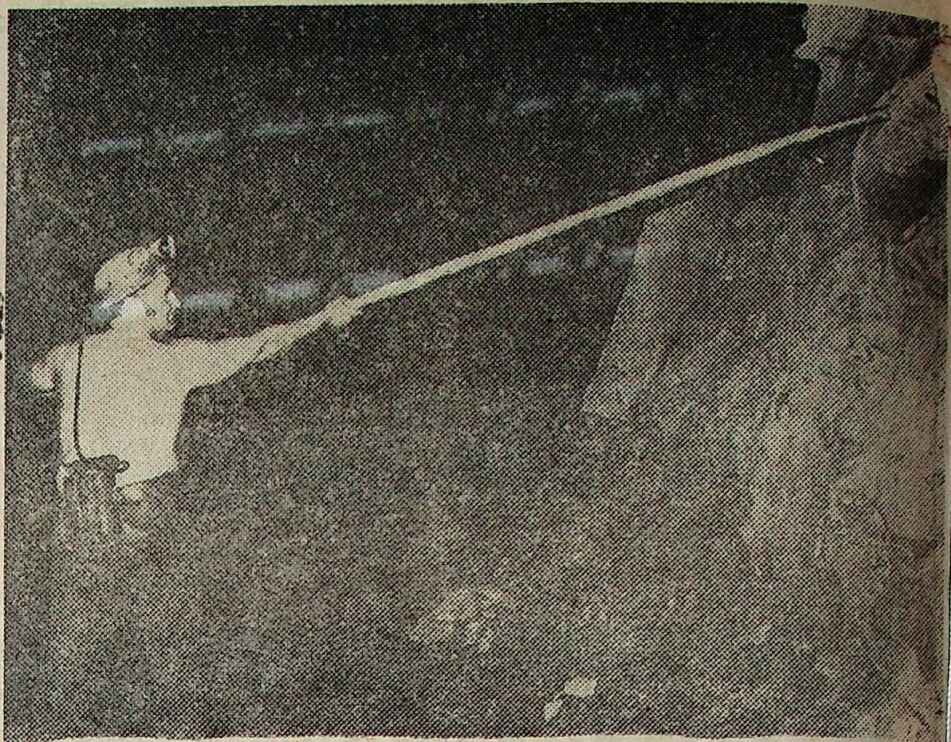
W domu u Czapnika radość. — Tata wygrał! — Cieszą się siedmioletnia Sylwia i dziesięcioletni Longin. Gdy wyrosną, też pewnie będą chcieli być najlepsi... Takiego ojca mieć! Ile to będzie opowiadania w szkole...

Nasz bohater ukrywa radość. Za spokojną twarzą. Wiadomo mężczyźnie nie wypada pokazywać wzruszeń... radości. Ale oczy błyszczą, w kąciakach ust cień uśmiechu...

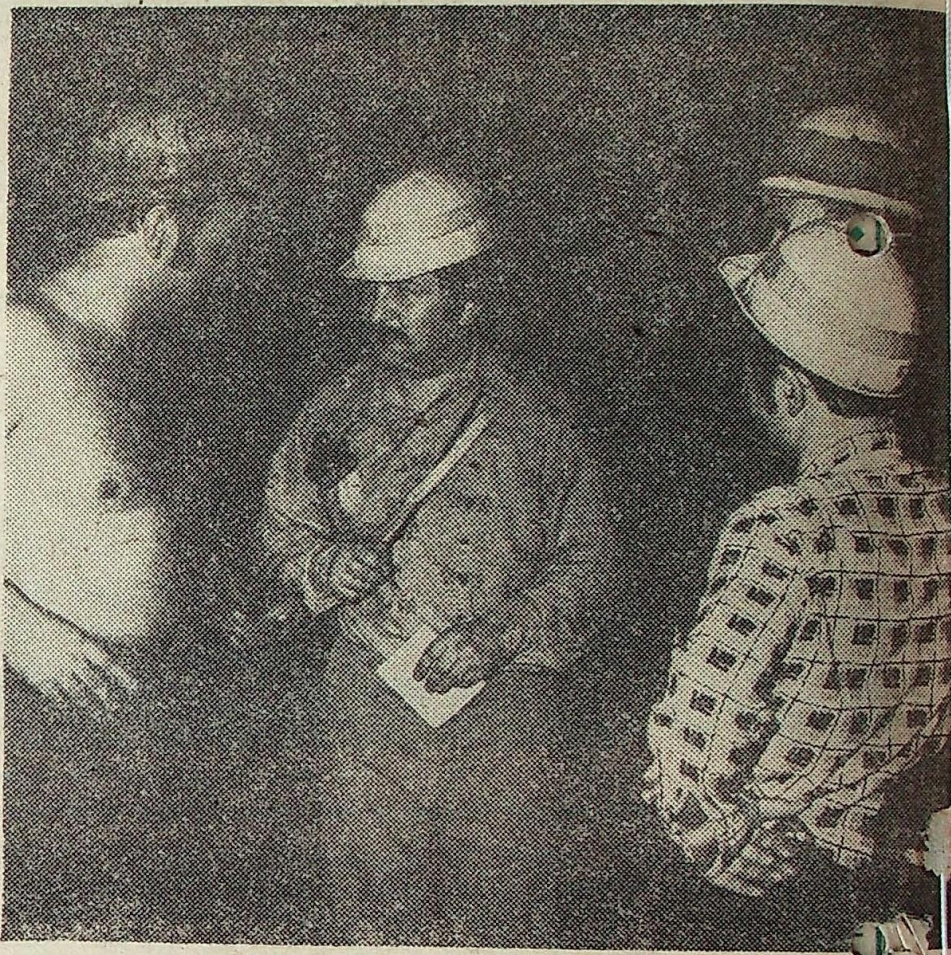
Wielki bal. Sobota 25 listopada 1978. Rozstrzygnięcie plebiscytu. Przedstawiciele władz wojewódzkich, wśród nich członek Egzekutywy KW PZPR, przewodniczący WRZZ w Legnicy tow Piotr Czaja, goście z radia, z prasy, dyrektorzy kombinatu. Galowe mundury, pióropusze. Na stoliku nagrody. Magnetofon stereofoniczny, telewizor, radioodbiornik. Nagroda Polskiego Radia — pięć tysięcy złotych...

— Spiker ogłasza wyniki: „Najpopularniejszym górnikiem zagłębia miedziowego został...”

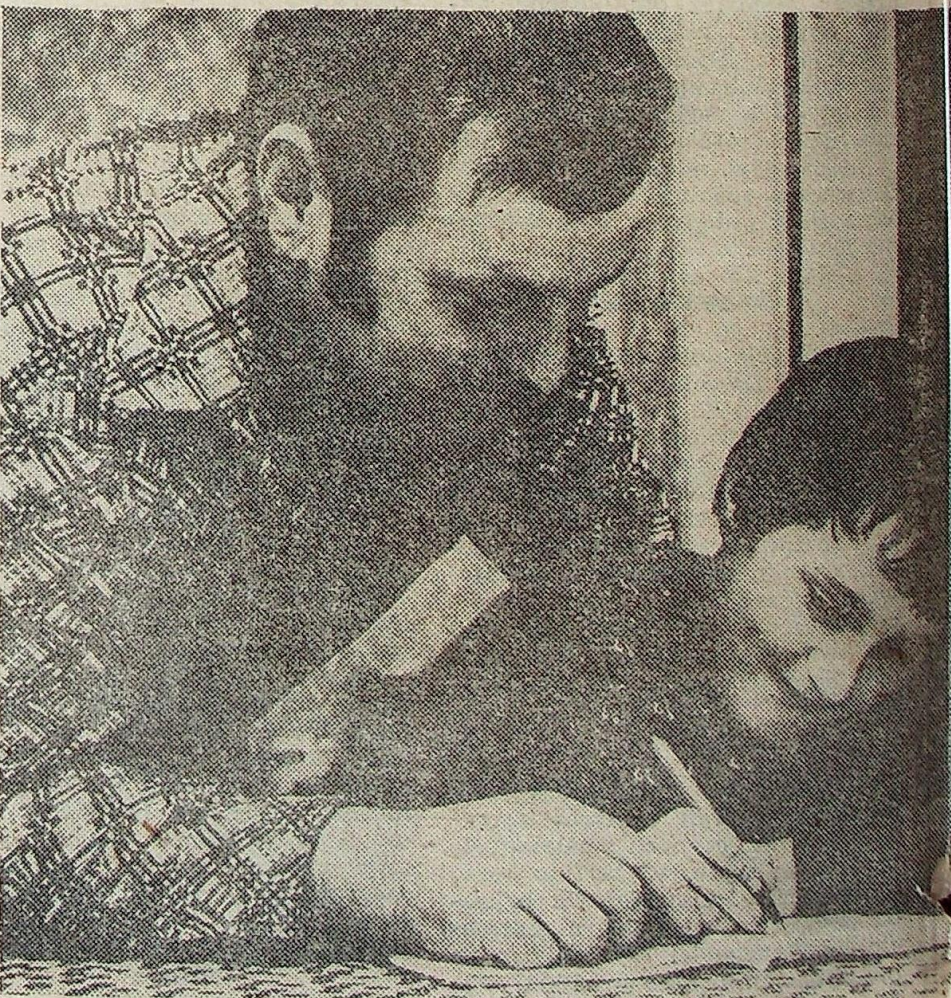
Henrykowi Czapnikowi trochę drżą ręce. Przyjmuje gratulacje. Uśmiecha się. Jest czas radości...



Na popularność trzeba ciężko zapracować.



„Konkrety” z wizytą w oddziale Henryka Czapnika.



Henryk Czapnik pomaga synowi w odrabianiu lekcji.

Tekst: ZBIGNIEW JANISZEWSKI



Niewiele jest chwil w czasie pracy, kiedy można odetchnąć. Henryk Czapnik w rozmowie z operatorem wozu odstawczego Henrykiem Juszczykiem.

Henryk Czapnik przyjmuje gratulacje od Jana Zańki — najpopularniejszego górnika w 1976 roku.



Przewodniczący Zespołu Współdziałania Związkowego ZGHMN Stanisław Downarowicz, redaktor naczelny „Konkretów” Włodzimierz Kisil, redaktor Zbigniew Janiszewski i laureaci plebiscytu: Henryk Czapnik, Józef Bujak, Jan Zieliński w czasie uroczystości wręczenia nagród.



Córka próbuje szyć...



Nasz laureat okazał się również niezłym tancerzem.

K

AŻDA szanująca się szkoła, z ambicjami, zespół artystyczny musi mieć. To jest w modzie, należy do dobrego tonu oświatowego życia. Zespół może tańczyć i śpiewać na ludowo, grać na bigbitowo, może też „gawędować” (czyli dziecięce pioseneczki śpiewać na sposób harcerskiego zespołu „Gawęda”), uprawiać taniec nowoczesny, lub śpiewy chóralskie. Może to być ansambl teatralny, kabaret... Te ostatnie dyscypliny w zasadzie rezerwują sobie uczniowie szkół ponadpodstawowych — wymagają one odrobiny życiowego doświadczenia i samodzielności. Rzadko w kulturalnym życiu szkoły uczestniczą miłośnicy palety i pędzla.

I nie ma w tym nic zaskakującego. Tańczący, grający, czy śpiewający zespół jest w szkole instytucją pożyteczną — obsługuje akademię, wystąpi przed rodzicami wyściskając i wzruszenia z matczynej oczu i jeszcze godnie zaprezentuje szkołę na przeglądach, konkursach, festiwalach. Można zespół przebrać w harcerskie mundurki, a wtedy i komendant szczechu jest w pełni usatysfakcjonowany. Można parę prób przeprowadzić w miejscowym domu kultury, który spokojnie zespolek umieści także w swoich rejestrach. Jeden zespół i tyle radości dla tylu instytucji!

Zgoda, to są pokpiwuszki, znacznie upraszczające, może nawet trywializujące niebagatelną w końcu sprawę. Chciałoby się jednak sprowokować do zastanowienia, dyskusji może, nad tym co w szkolnych planach nazywa się edukacją kulturalną dzieci i młodzieży. Że zaś uczniowski ruch amatorski jest jedną z form tej edukacji — to oczywiście. Ale trudno zaprzeczyć, że jest to forma skomplikowana, wymagająca fachowców specjalnej miary, odpowiedniej bazy lokalowej, sprzętu, strojów itd. I równocześnie — jest to też forma, która przy największych nakładach sił i środków, obejmuje nieproporcjonalnie małą liczbę dzieci. Kilkaśnaście, w najlepszym przypadku kilkadziesiąt, spośród kilkuset. Co dzieje się z resztą, z tą przysłowiową „szarą masą” malców, szczególnie w wiejskich szkołach, oddalonych od dużych centrów kulturalnych, a jednocześnie ubogich w specjalistów od życia artystycznego? Rzecz w tym, że nie dzieje się nic, lub prawie nic. A przecież efektem rozumnie prowadzonej edukacji kulturalnej powinno być — wyniesione ze szkoły, właśnie — rozbudzenie potrzeb kulturalnych, zainteresowań teatralnych, filmowych, plastycznych, muzycznych, umiejętność odbioru różnych dziedzin sztuki, stałe zainteresowanie dla tego, co dzieje się w kulturze i wreszcie bezpośrednie w tej kulturze uczestnictwo. Tymczasem w większości szkół najwięcej uwagi i troski poświęca się temu ostatniemu etapowi — trudno oprzeć się wrażeniu, że jest to budowanie domu od dachu.

W tym miejscu powinna obruszyć się pierwsza grupa nauczycieli. Ci, którzy od czasu do czasu prowadzą dzieci do kina, do teatru, czasem na wystawy plastyczne, którzy od przypadku do przypadku omawiają na lekcjach prasę literacką, albo wydarzenia kulturalne „gdzieś w kraju”, przygotowują w szkole imprezy kulturalne, programy artystyczne na akademie, okolicznościowe wystawy itd. itp. I będą mieli rację tylko częściowo. Bo wiadomo, że tego rodzaju działania nie we wszystkich szkołach istnieją, w większości prowadzone są mało systematycznie. A zatem tru-

przyjdzie czekać, zanim ich ilość przejdzie w jakość. Bo chociaż, jak się rzekło na wstępie, każda szkoła artystów chce mieć, to nie każda ma i może mieć artystów z prawdziwego zdarzenia. I kiedy mówimy o sukcesach szkolnych zespołów w Legnickiem, to z uderzającą regularnością powtarzają się nazwiska, nazwy, szkoły — chór „Rezonans”, śpiewająca w ogólnopolskich konkursach młodzież z I Liceum Ogólnokształcącego w Legnicy, zespoły taneczne z kilku szkół Głogowa, polkowickie „Światliki”. Ta lista operujemy bez końca. A przecież

dzicami i rówieśnikami. Wiele garna się do zespołu. A że przy okazji nierzadko stykają się ze zwyczajnym banałem, kiczem, wpadają w szpony pretensjonalności i bezguscia?

Tu powinni się obruszyć entuzjaści szkolnej aktywności artystycznej, szermując argumentem o kolosalnych walorach wychowawczych tejże. Tylko czy mimo wszystko koszty uboczne nie są zbyt wielkie? Bo przecież dla większości nauczycieli zaangażowanych w tę działalność, stanowi ona też bardzo duże obciążenie — odwrotnie proporcjonalne do kwalifikacji. Cóż z tego, że na mocy porozumienia między kuratorium oświaty i wychowania a wydziałem kultury i sztuki mogą m.in. uczestniczyć w specjalnie dla nich organizowanych szkoleniowych seminariach, skoro... nie mogą! Nie ma bowiem praktycznej możliwości, by szef szkolnego chóru, czy zespołu wokalnego zjeżdżał co miesiąc z odległej gminy na całodienne zajęcia. Kończy się zatem na okazjonalnych konsultacjach ze specjalistami z Wojewódzkiego Domu Kultury, przejmowaniu pomysłów i koncepcji artystycznych, materiałach repertuarowych. I wszystkie zespoły mogą być dzięki temu do siebie podobne — nawet groszki na spółniczkach bywają takie same! Tylko czy akurat o unifikację w tej dziedzinie chodzi przede wszystkim?

W życiu gospodarczym zagnieżdżyło się już dawno pojęcie podziału pracy. W innych dziedzinach fakt istnienia wyspecjalizowanych instytucji rzadko przeszkadza w tym, by wszyscy zajmowali się wszystkim. Aż w pewnym momencie do rangi rewelacji urasta odkrycie, że może byłoby lepiej, gdyby każdy robił to, do czego został powołany, do czego stworzono mu możliwości. Czy zatem rzeczywiście szkoła powinna parzyć się organizowaniem dziecięcego czy młodzieżowego ruchu amatorskiego artystycznego? Czy właśnie od szkoły należy tego oczekiwać, za wszelką cenę, niezależnie od jej możliwości? Bo jeśli na te pytania odpowiemy twierdząco, to jakie zajęcie proponujemy domom kultury? A że można właśnie z domem kultury podzielić pracę — świadczą choćby przykład Jawora, gdzie dzieci z jednej Szkoły Podstawowej nr 2, patrona i fachową opiekę znalazły w JOK-u.

J

AWOR nie jest jedynym ośrodkiem, który idzie tą właśnie drogą — powinni chyba wszyscy. Szkoła niech „wyłowi” uzdolnionych malców i przekaże ich w ręce specjalistów, sama zaś zajmie się całą resztą, ale skutecznie.

Chyba że bardziej zależy nam na umieszczeniu w sprawozdaniach pozycji: zespół taneczny, wokalny, instrumentalny...

ANNA STOKROCKA

Zakładamy Zespół Artystyczny



Fot. Stanisław Celoch

dno tu o jednoznacznie stwierdzonej ciągłości oddziaływania, stałe, uparte wpajanie dzieciom i młodzieży pewnych nawyków, które powinny stać się nieodłączną częścią ich dojrzałego życia, czymś do tego życia niezbędnym. Do uczenia zaś tych rzeczy nie trzeba specjalnych kwalifikacji, wykraczających poza normalne nauczycielskie umiejętności. Nie trzeba do tego specjalnych godzin kiedyś po południu, ani dodatkowych pomieszczeń, czy kostiumów — może to robić każdy nauczyciel, w każdej szkole.

Tymczasem łatwiej w szkołach o jakiś lepszy lub gorszy zespolek artystyczny, niż o to codzienne wychowywanie dla kultury. Zespoły mnożą się, jak przysłowiowe grzyby po deszczu, ale długo jeszcze

istnieje, w tym samym województwie, ogółem 66 różnorodnych szkolnych chórów i zespołów wokalnych, 22 zespoły taneczne, 31 — instrumentalnych, zaś różne grupy i grupki teatralne i kabaretowe dają blisko 20 premier w roku. Niewiele o nich wiemy i trudno powstrzymać się od pytania, dlaczego?

Są słabe. Nawet słabiutkie. Prowadzone przez nauczycieli, którym powierza się tego rodzaju obowiązki, bo potrafią nauczyć dzieci piosenki. O czymś takim jak ruch sceniczny miewają często pojęcie nader niejasne — tu popatrzą, tam przeczytają i kończy się zwykle na nieudolnym powielaniu. Dla dzieci, niezależnie od poziomu pracy, jest to frajda, przygoda możliwość popisania się przed ro-



Stracony czas i pieniądze

Jestem pracownikiem terenowym, stąd też często jeżdżę autobusami PKS. 10 listopada wyjeżdżałam do Przemkowa. Chcąc dojechać z Legnicy jak najwcześniej, musiałam jechać przez Lubin. Po

przyjeździe do Lubina wykupiłam w kasie bilet do stacji docelowej (tak przynajmniej myślałam), czyli do Przemkowa. Wsiadłam do autobusu relacji Lubin-Szprotawa (o godz. 7.30) i zadowolona, że jest w nim ciepło, powierzyłam swój los (z resztą pasażerów) w ręce kierowcy, który dowiózł nas szczęśliwie do Chocianowa. Tam, po opuszczeniu autobusu przez jednych wsiadło wielu innych pasażerów, którym kierowca skasował bilety i ruszył z przystanku. Jakież było zdziwienie wszystkich, kiedy po dojechaniu na jedną z ulic Chocianowa, kierowca wyłączył silnik i wraz z kolegą udał się... w nieznaną. Na szczęście nie trwało to długo (około 5 minut).

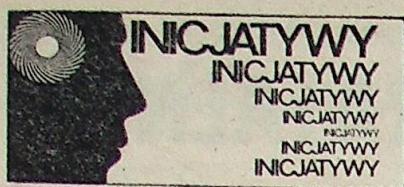
Kierowca jednak po powrocie do autobusu oświadczył, że dalej nie jedzie i kazał wszystkim pasażerom opuścić autobus. Na uwagi i pytania odpowiedział ironicznym uśmiechem i z wielką łaską raczył odwiedzić nas na dworzec, po czym równie uśmiechnięty odjechał gdzieś z kolegą. Prawdopodobnie po ukazaniu się tego listu okaże się, że autobus był zepsuty bądź też groził zepsuciem — choć do Chocianowa nic na to nie wskazywało. Czy jednak nie warto było pomyśleć o tym już w Lubinie? Dodam jeszcze, że w Chocianowie, byliśmy o godz. 8.20, a następny autobus do Przemkowa — pospieszny — według planu jest dopiero o godz. 9.36. Tak więc zmuszona

byłam wrócić do Legnicy z przysłowiowym „kwitkiem”.

Zakład, w którym pracuję nie ma podstawy do zwrotu mi kosztów przejazdu, które wyniosły 42 złote, może wobec tego dyrekcja PKS w Lubinie znajdzie taką podstawę?

Żeby nie być gołosłowną podaję — z przykrością — numer autobusu i dołączam bilety. Był to autobus marki San nr 56-31 XC PKS Lubin.

Janina Józwicka
ul. Kasztanowa 1
59-220 Legnica



INICJATYWY
INICJATYWY
INICJATYWY
INICJATYWY
INICJATYWY
INICJATYWY

DRUGA POŁOWA sierpnia. Szosami zagłębia miedziowego przebiegał ogólnopolski wyścig kolarski juniorów o puchar wojewody legnickiego. Obrana trasa zaskoczyła uczestników i obserwatorów. Drugi, najtrudniejszy, etap zakończył się w odległych o 11 kilometrów od Legnicy Krotoszycach. Miejscowi zgrywali kolarzom serdeczne przyjęcie, a ci dziwili się skąd taki wybór mety etapu. Wieś i gmina nie mają przecież tradycji sportowych.

Bardziej wtajemniczonym nie zaskoczyła decyzja organizatorów. Dotychczas w krotoszyckim sporcie — poza nie najlepszą piłką nożną — nic się specjalnego nie działo, ale od kilku lat daje się zaobserwować duże zainteresowanie sportem. Tak się złożyło, że w Krotoszycach spotkali się ofiarni działacze. I sekretarz KG PZPR Adam Drozd był ongiś przewodniczącym Rady Powiatowej LZS w Legnicy, naczelnik Franciszek Chyla przed laty należał do krajowej czołówki w kolarstwie szosowym, dyrektor Zbiorczej Szkoły Gminnej Julian Netrebiak zdobywał tytuły mistrza Polski LZS w biegach długich, a jego zastępcą

Władysław Olejnik przyjechał z Olszanicy, gdzie znano go ze zdolności organizacyjnych i wielu inicjatyw. Grono to uzupełnił przewodniczący Gminnej Rady LZS Michał Seretny i wielu innych społeczników. Zaczęli od obiektów i jak najszybciej postanowili wybudować gminny ośrodek sportu i rekreacji. Zaczęto od mini-stadionu. Na byłym boisku powstała ładna płyta.

KROTOSZYCKIE PRZYSPIESZENIE

100-metrowa bieżnia lekkoatletyczna, rzutnia, skocznia, niewielkie trybuny z częściowym zadaniem i szatnie. W dalszej kolejności społecznym sumptem wybudowano dwa korty tenisowe. Poczynania starszych zachęciły młodzież, zaczęła gnać się do sportu i w krótkim czasie trzeba było poddać płytę renowacji i wybudować boisko przyszkolne. Na tym nie zakończyły się inicjatywy. Dwa lata temu postanowiono dokonać adaptacji byłej świetlicy wiejskiej na salę sportową. Obecnie prace są na ukończeniu i sportowcy otrzymają obiekt o wymiarach 24 x 11 metrów. Zakupiono

wyposażenie, cyklinuje się parkiet, maluje zaplecze i przystąpiono do uporządkowania terenu. Wartość przedsięwzięcia szacuje się na około półtora miliona, a prace — głównie w czynie społecznym — wykonują pracownicy SKR, uczniowie szkoły i mieszkańcy. Obiekty są, lub będą w najbliższym czasie i pora zabrać się za sport w pełnym tego słowa znaczeniu. Mierna piłka nożna nikogo

zarów, z tym że legnicki klub zabezpieczy pomosty i szkoleniowca, a szkoły i LZS-y zawodników. W chwili obecnej działa już sekcja kolarska, na początek zakupiono pięć rowerów, na których pierwsze kroki stawia około 20 chłopców.

Kolarstwo i ciężary to sporty dla odważnych, młodych, chłopców. Co zrobić z pozostałymi, a zwłaszcza z dziewczętami? Krótka narada i szybka decyzja: trzeba się skupić na dyscyplinie mniej w naszym rejonie popularnej. W ten sposób wybrano koszykówkę — sport bardzo atrakcyjny, ale jakimś dziwnym zarządzeniem losu prawie dziewięć w zagłębiu miedziowym. Decydujący wpływ na wybór miało posiadanie specjalistki. Od nowego roku szkolnego zajęcia wychowania fizycznego prowadzi Grażyna Buzon, która w legnickiej „szóstce” specjalizowała się w koszykówce i to ze sporym powodzeniem. Są więc realne możliwości stosunkowo szybkiego wyjścia poza gminne i rejonowe oplotki, a na tym przecież bardzo zależy zapaleńcom z Krotoszych.

W Krotoszycach, w krótkim czasie, zrobiono już bardzo dużo i — jak się tam zapewnia — to dopiero początek. Trzeba przecież remontować boiska, tworzyć nowe zespoły i sekcje, werbować działaczy. Tylko tą drogą można będzie systematycznie rozwijać sport i jeżeli się to wszystko uda — w co wierzą w Krotoszycach — za kilka lat gmina znajdzie się w rywalizacji sportowej w czołówce województwa.

ZYGMUNT ŁUSZCZ



Gorączka porażki...

PUCHAR POLSKI

ZAGŁĘBIE REWELACJA

HISTORIA nie zawsze musi się powtarzać. Udowodnili to w niedzielę piłkarze Zagłębia Lubin w ćwierćfinałowym pojedynku o Puchar Polski z liderem II ligi, słynnym Górnikiem Zabrze. Przed kilkoma laty lubinianie wyeliminowali Ruch Chorzów (3:2) i w następnej rundzie zmierzali się właśnie z Górnikiem przegrywając 0:1. Tym razem znów ślepy los skojarzył te same zespoły, a w roli faworyta ponownie wystąpił Górnik. Dla zabrzezan — czego nie kryli — był to niezwykle ważny występ. Po ewentualnym zwycięstwie w Lubinie otwierała się przed nimi szansa przebrnięcia przez dalsze eliminacje, a po cichu liczyli nawet na zdobycie cennego trofeum, co po kilku latach chudych, otworzyłoby im wrota na arenę międzynarodową i udział w rozgrywkach europejskiego pucharu zdobywców pucharów. Dla gospodarzy mecz był okazją — po niezbyt udanym sezo-

nie mistrzowskim — do pokazania się przed własną widownią i być może sprawienia niespodzianki i po raz pierwszy w historii regionalnej piłki nożnej zakwalifikowania się do półfinału Pucharu Polski.

Obie strony miały w niedzielę swoje racje, a to że plany swe wykonali gospodarze i wygrali 3:2, jest zasługą ich olbrzymiej ambicji, woli walki, nieustępliwej gry, a w końcowych minutach umiejętnej obrony korzystnego rezultatu. Wszyscy podopieczni Eugeniusza Mycaka i Tadeusza Podchorodeckiego zasłużyli na słowa pełne uznania, natomiast wśród gości najlepiej zaprezentowali się Gzil, Gorgoń, Wieczorek, Palasz i Marcinkowski.

W meczu prowadzonym przez Janusza Eksztajna, który oglądało około czterech tysięcy widzów, drużyny wystąpiły w składach:
Zagłębie: Maślej, Lewandowski, Bak, Ligus, Malawski, Drzystek, Konieczny, Olszewski, Żuchowski,



...i radość zwycięstwa.

Stańczyk, Biegun. Żółta kartkę otrzymał w 13 minucie Konieczny.

Górniki: Cimander, Jarzina, Gorgoń, Bindek, Wieczorek, Szwierig, Szymura (Kurzeja), Łazurowicz (Liśnik), Marcinkowski, Palasz, Gzil.

Jak w każdym pojedynku pucharowym mecz z impetem rozpoczęło Zagłębie. W drugiej minucie wywalczyło pierwszy rzut rożny, a w piątej minucie dogodnej sytuacji nie wykorzystał Konieczny. Gospodarze nadal nacierali, lecz prowadzenie zdobyli goście. W 12 minucie po jednym z kontrataków, Gzil podał piłkę Marcinkowskiemu i ten, z bliskiej odległości, ułożył ją w siatce. Strata bramki nie załamała lubinian, którzy nadal atakowali i w 27 minucie Stańczyk wymusił na Gorgonii i obrońcach, nie dając żadnych szans bramkarzowi gości. W dwie minuty później było już 2:1 dla miejscowych. Olszewski zagrał wzdłuż bramki i Drzystek precyzyjnym strzałem zdobył prowadzenie. Górnik zorientował się, że to nie przelewki i zabrał się do pracy — w rezultacie w 36 minucie Palasz, z podania Gzila, strzelił wyrównującą bramkę.

Po zmianie stron zaatakowało Zagłębie. W 51 minucie Konieczny minął się z piłką, w 53 Olszewski strzelił obok słupka, a w 56 Bak strzelił nad poprzeczką. Rozstrzygnięcie spotkania nastąpiło w 57 mi-

nucie. Po akcji całej drużyny piłkę przejął Biegun i nie bez winy Cimandera celnie strzelił i to... lewą nogą, co dla kolegów siedzących na ławce rezerwowych było dużym zaskoczeniem. Ten sam zawodnik w 66 minucie zdobył kolejną bramkę, ale sędzia uznał, że znajdował się on na pozycji spalonej. Ostatnie minuty należały do gości, którzy cały czas atakowali (łącznie z Gorgonem i całą defensywą), jednak gospodarze bronili się bardzo poważnie i skutecznie i zdołali utrzymać korzystny wynik, sprawiając wielką sensację w rozgrywkach pucharowych.

NA PLACU pucharowej batalii zostały tylko cztery drużyny — trzy pierwszoligowe i jedna drugoligowa. Losowanie półfinałów odbędzie się w roku przyszłym, a mecze w okresie wiosennym. Niezależnie od tego czy Zagłębie wylosuje mistrza Polski — Wistę Kraków, Arkę Gdynia, czy też Szombierki Bytom i jakie osiągnie rezultaty, dziś można już stwierdzić, że okazało się prawdziwą rewelacją tegorocznej edycji Pucharu Polski.

(Sig)

NOWE WARUNKI SPRZEDAŻY RATALNEJ

telewizorów CZARNO — BIAŁYCH tylko do końca tego roku
banki PKO udzielają kredytu bezzwłocznie!

ODBIORNIKI 24 — calowe

OT 6101 — 20

NEPTUN 624

OT 6105 — 20

OT 6102 — 20

OT 6123

TAURUS 23

OT 6109 — 20

NEPTUN 625

NEPTUN 626

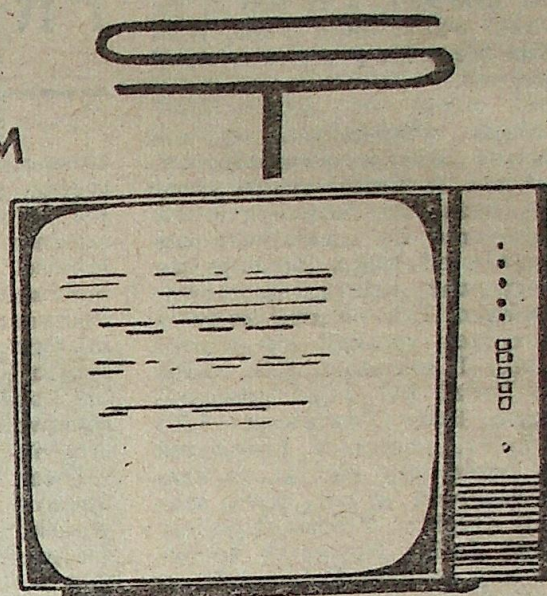
ODBIORNIKI 20 — calowe

NEPTUN 424

OT 5005 — 20

ANTARES 23 M

NEPTUN 426



10% WPŁATA GOTÓWKOWA, 24 RATY MIESIĘCZNE

10 — 15% bonifikaty za zwrot starego odbiornika

Szeroki asortyment telewizorów czarno-białych czeka na Ciebie w specjalistycznych sklepach Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego w Legnicy i na terenie woj. legnickiego.

769-k

PRZYSPIESZYSZ PRODUKCJE

Spółtem

W S S W L E G N I C Y

INFORMUJE PT. KLIENTÓW

O PROWADZENIU SKUPU OPAKOWAŃ SZKLANYCH

— po musztardzie,

— po majonezie,

— po winie,

— po monopolu,

— po piwie Radhest, Budwar

w dniu 2 grudnia br. od godz. 8.00 do 15.00

SPRZEDAJ W NAJBLIŻSZYM PUNKCIE SKUPU

— w LEGNICY:

ul. Złotoryjska 49 (oficyna),
ul. Róży Luksemburg (róg ul. Piastowskiej),
ul. Wrocławska 73 (oficyna),
ul. Jaworzyńska 91,
ul. Galaktyczna (barak),
ul. Działkowa 11,
ul. Orzeszkowa 2 (oficyna);

— w LUBINIE:

ul. Leśna (sklep spożywczy nr 32),
ul. Sportowa (sklep spożywczy nr 12),
ul. Broniewskiego (sklep spożywczy nr 5),
ul. Topolowa (sklep spożywczy nr 21),
ul. Armii Czerwonej;

— w POLKOWICACH:

ul. B. Bieruta (sklep spożywczy nr 31);

— w JAWORZE:

ul. Starojaworska (sklep spożywczy nr 7),
ul. Grunwaldzka (sklep spożywczy nr 29),

ul. Krótka (stały punkt skupu opakowań),
Rynek (sklep spożywczy nr 37);

— w CHOJNOWIE:

ul. Legnicka — stały punkt skupu opakowań;

— w ZŁOTORYI:

ul. Zwycięzców — stały punkt skupu opakowań,
ul. Zwycięzców, Matejki, Górnicza — punkt ruchomy na samochodzie;

— w GŁOGOWIE:

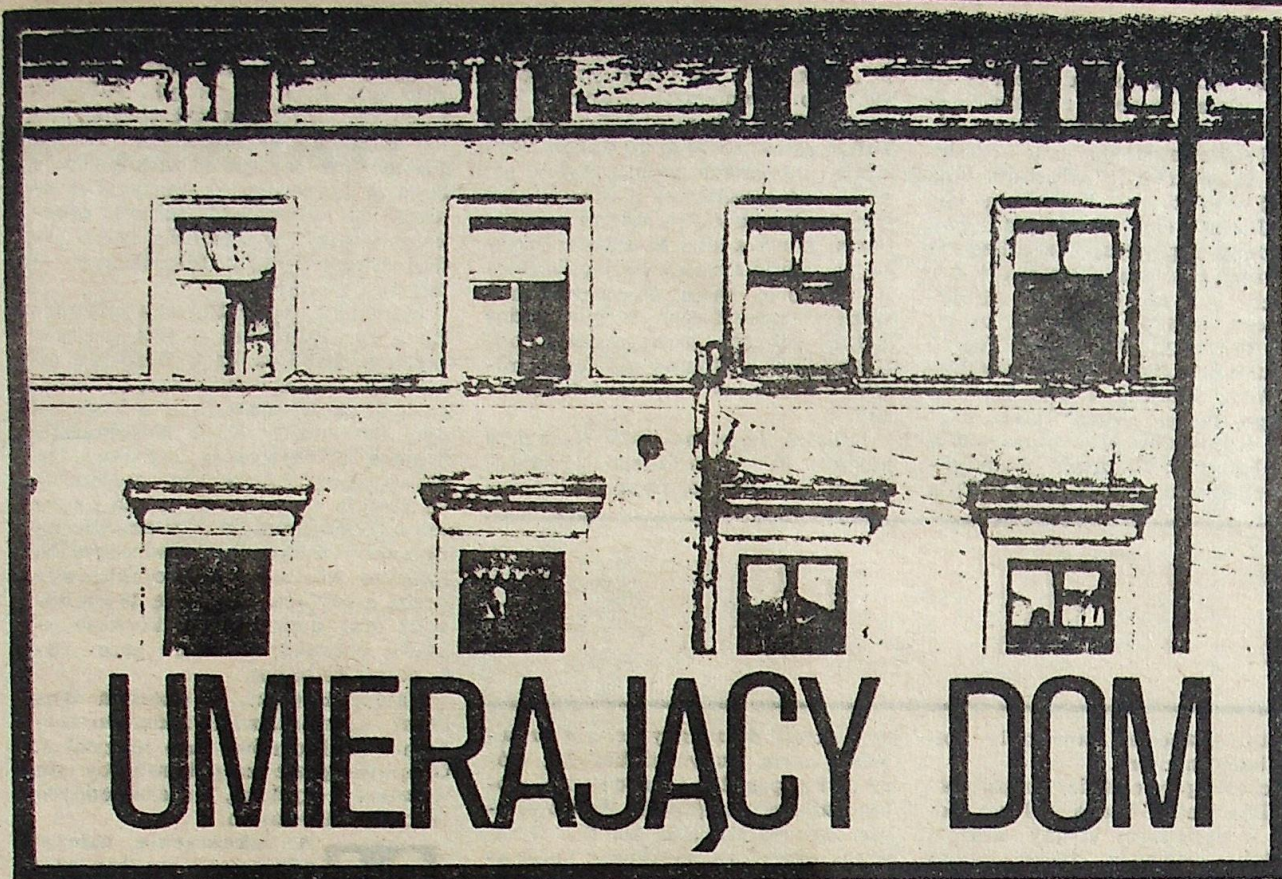
ul. Jedności Robotniczej (sklep spożywczy nr 10),
ul. Osiedle Kopernika (sklep spożywczy nr 12),
ul. Wojska Polskiego (sklep spożywczy nr 24),
ul. Obrońców Pokoju (sklep spożywczy nr 33 i 43),
ul. Morcinka (sklep spożywczy nr 28),
ul. Budowlanych (sklep spożywczy nr 29),
ul. Niedziałkowskiego (sklep spożywczy nr 35),
ul. Stawna (sklep spożywczy nr 39),
ul. Przemysłowa (sklep spożywczy nr 46).

UZYSKASZ DODATKOWE ZŁOTÓWKI

OSZCZĘDZASZ SUROWCE

NIE WYRZUCAJ! SPRZEDAJ!

770-k



W OPINII
LEKARZA

Dziecko upośledzone

Niedorozwój umysłowy może mieć różny stopień, od tak ciężkiego, że dziecko nie potrafi nawet nauczyć się mówić, do łagodnego, kiedy to istnieją trudności z opanowaniem programu szkolnego, a dzieci sprawiają trudności wychowawcze. Te trudności stanowią mogą zresztą jedyny objaw. Dziecko krnąbrne, nieposłuszne, zwłaszcza jeżeli początek tego stanu wiąże się z rozpoczęciem nauki, może być po prostu dzieckiem o gorszym rozwoju umysłowym i wtedy stawiane mu zadania przewyższają po prostu jego możliwości.

Wobec dziecka upośledzonego umysłowo obserwuje się dwie skrajne postawy rodziców, obie jednakowo szkodliwe. Pierwsza to całkowite odizolowanie go od życia, nieposyłanie do szkoły. Skutek jest oczywisty. Tam, gdzie przy odpowiednich metodach wychowawczych istniały jeszcze możliwości wyrównania poziomu umysłowego na tyle, że dziecko to byłoby w stanie wyuczyć się jakiegos prostego, nieskomplikowanego zawodu i potem dawać sobie w życiu samodzielną radę, czyni się go kaleką, całkowicie niezdolnym do życia.

Druga postawa, częsta, gdy poziom dziecka jest niewiele tylko obniżony, polega na tym, że rodzice, najczęściej inteligentni, nie potrafią uwierzyć w upośledzenie umysłowe swojego dziecka i siłą przepychają je przez szkoły średnie, a nierazko i studia wyższe. Rzadko się to z oczywistych względów udaje, a skutki psychiczne owych niespełnionych ambicji są najczęściej fatalne.

W obecnej chwili wypracowano dosyć dobre metody określenia możliwości umysłowych dziecka. W każdym województwie i w każdej większej miejscowości istnieją poradnie wychowawczo-zawodowe, zatrudniające specjalistów psychologów, którzy są w stanie określić przydatność zawodową i możliwości rozwojowe. Uczeń nieznacznie tylko upośledzony, przy większej pomocy ze strony domu, a przede wszystkim przy odpowiednim wyborze zawodu jest w stanie wyrównać swoje zaburzenia. Dla tych dzieci, których poziom uniemożliwia ukończenie normalnej szkoły, istnieją szkoły specjalne. Kieruje do nich poradnia zawodowo-wychowawcza i ośrodek selekcyjny. Umożliwia taka szkoła zdobycie zawodu i adaptację do życia w społeczeństwie.

Niejednokrotnie trudności w nauce spowodowane są nawet nie tyle ociężałością umysłową, co trudnościami w porozumiewaniu się dziecka, wynikającymi ze złego słuchu, wad wymowy, czy złego wzroku. Są one możliwe do skorygowania bądź ambulatoryjnie, a w niektórych przypadkach (np. przy wadach wymowy) w specjalnych szkołach.

KRZYSZTOF STAWIK

(Ciąg dalszy ze str. 1)

BO PRZECIEŻ w tej comiesięcznej składce zawarte są grosze kompensujące starzenie się budynku, a więc przeznaczane na remonty, rewaloryzacje... Niewielka trzystozłotowa sumka od jednego mieszkania daje w roku kwotę 3600, która po pomnożeniu, na przykład przez dziesięciu najemców, daje administratorowi przychód trzydziestoseściotysięczny. Budynek numer 122 remontowano w 1959 roku, a więc przed dwudziestu laty. Jakim cudem wytrzymał uderzenie strażackiego samochodu — tego nikt nie potrafi wyjaśnić!

Pod siódmką mieszka Anna Szerman. Trudniwie stapa między stołem a kredensem w kuchni, zanim położy się spać, bada wnikiwie rysy w pękniętych ścianach, patrzy z nadzieją i na strop, i na podłogę... Z nadzieją przetrwania. Może się jeszcze dzisiaj nie zawali, może wreszcie załatwią ten remont. Zabiorą lokatorów gdzieś, jeśli nawet nie do nowego, to w bezpieczne... Było już kilka komisji. Z urzędu. Chodzili, kiwali głowami, dziwili się, że tu można mieszkać. Pisali wiele mądrych i ważnych pism. Wszystkie z pieczętkami i podpisami kierowników, naczelników, ekspertów...

Najważniejsze są cztery dokumenty:

W opinii wydanej przez kierownika Działu Dokumentacji Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej inżyniera Tadeusza Szarka czytamy, że: „W czasie oględzin stwierdzono zły stan mieszkania, w ścianie szczytowej znajdują się rysy pionowe, strop nad pierwszym piętrem jest poważnie odkształcony — ugięcie wynosi pięć centymetrów, podobnie poddał się czasowi strop drugiego piętra. Piec kaflowy grozi awarią, stolarka okienna i drzwiowa jest wyeksploatowana. W tym stanie rzeczy mieszkanie wymaga PILNIE (podkr. red.) remontu. Należy wykwaterować lokatora, wymienić stropy, stolarkę, wybudować nowe piece.”

Pod dokumentem... 24 września 1978.

Drugiej wizji lokalnej dokonano 5 października 1978. Opinię pooględzinową podpisał zastępca dyrektora do spraw eksploatacji Henryk Ciesielski. Przeczytajmy kilka fragmentów: „Lokal składający się z pokoju i kuchni jest zagrożony.

W pokoju widoczne są pęknięcia ścian, strop osiada pod ciężarem własnym i mebli. Wyeksploatowane podłogi. W we wali się strop. Proponuje się wyprowadzenie lokatorów z ZAGROŻONEGO (pod. red.) lokalu numer 7. Budynek przeznaczony jest do wymarcia technicznego”.

Przytoczone wyżej dokumenty szokują swoją wymową prawie tak jak uderzenie strażackiego samochodu przed pięćmioma miesiącami. Tylko że tam, po wypadku, prawie nie opadł jeszcze kurz z rozwalonego muru, gdy do roboty przystąpiła ekipa remontowa. I co najdziwniejsze bez dokumentacji, bez projektu... Bez skomplikowanej i czasochłonnej wymiany dziesiątków zleceń i podzleceń.

Wydział Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska Urzędu Miejskiego w Legnicy zna treść opinii dotyczących lokalu numer siedem. Mimo to Anna Szerman otrzymała pismo GT.8140 — 11/7/78 z października, w którym nie wierząc własnym oczom przeczytała: „W odpowiedzi na podanie obywatelki z 9 października 1978 w sprawie stanu technicznego lokalu mieszkalnego Urząd Miejski w Legnicy — Wydział Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska po przeprowadzonej wizji lokalnej informuje: — ogólny stan budynku wymaga remontu kapitalnego. Wydział zobowiązuje zarządcę budynku do przeprowadzenia remontu lokalu numer 7 w terminie do dnia 30.09 1979. Przed rozpoczęciem remontu należy wykwaterować ob. Annę Szerman”.

Tak oto sprawa zgodnie z powyższym pismem przestała być pilna. Gdzieś też po drodze lub na drodze urzędowych rozważań zagubiono słowo ZAGROŻONY. W pojęciu każdego człowieka ZAGROŻONY BUDYNEK to taki, który może w każdej chwili zawalić się. Tu zagrożone jest jedno tylko mieszkanie. Co tam mieszkanie... Mieszka w nim CZŁOWIEK! Już pierwsze dwa cytowane dokumenty były wystarczającym powodem do natychmiastowego wykwaterowania Anny Szerman. Tylko że przedmiotem rozważań nie była ona, lecz lokal... Przecież to nie Annę Szerman trzeba remontować (to nie jest śmieśzna)!

Machina produkująca dokumenty i załączniki ruszyła. W ślad za poleceniem Urzędu Miejskiego, Dział Techniczny i Nadzoru

PGKiM przesłał do Działu Dokumentacji „zlecenie na wykonanie dokumentacji technicznej wymiany stropu u ob.” i tak dalej. „Prosimy o wykonanie ww. dokumentacji w terminie do 30.06.1979 roku”.

Drugie zlecenie dotyczy naprawy czy wymiany stolarki i ma być zrealizowane do połowy września przyszłego roku...

Z czterema przedstawionymi dokumentami poszedłem na place budowy. Pokazałem je kilku technikom i dwóm inżynierom. Pytanie zadawałem ciągle to samo: — Ile czasu potrzebowaliby pan na wykonanie dokumentacji, projektu wymiany tych stropów z ulicy Jaworzyńskiej?

— To jest prosta sprawa. Inwentaryzacja pochłonieby jeden dzień, sam projekt dwa, może trzy dni...

— Wie pan, kiedyś udało mi się w ciągu tygodnia, tak po godzinach pracy zaprojektować cały domek jednorodzinny... Takie stropy? Kilka dni z rozeznaniem stanu budynku.

— Jakich tam trzeba projektów? Przecież to prosta robota. Chociaż jeżeli mam być szczerzy to wolę budować nowe!

Tak zwana stara substancja mieszkaniowa przysparza wiele kłopotów administratorom. Wiadomo, że w takie stare wraki nie warto za wiele inwestować. Powinny zniknąć z krajobrazu miast. Ale z drugiej strony mamy ciągle za mało mieszkań. Blisko stuletnim domom ciągle coś dolega; albo instalacja wodociągowa przecieka, albo kanalizacja się zatyka, zmurzałe mury nasiakają wilgocią, drewniane stropy uginają się — butwieją... Żaden kapitalny remont nie załatwia sprawy do końca. Nie przeobrazi rudery w przytulne mieszkanko, takie z wielkiej płyty. Nowe stropy przy Jaworzyńskiej 122 osadzone przecież zostaną w splekany murze i nie na wiele przedłużą życie umierającemu domowi...

TYŁKO, że w ZAGROŻONYM mieszkaniu nadal drży o jutrzejszy dzień Anna Szerman. A może udałoby się przyspieszyć? Przypomniało mi się wspaniałe zdjęcie, na którym towarzysze Edward Gierek i Piotr Jaroszewicz ustawiają zegarki. Podpis pod zdjęciem brzmiał: „Przyspieszajmy towarzysze!”.

ZBIGNIEW JANISZEWSKI

KONKRETY ● 13

DZIĘKI staraniom działaczy Legnickiego Centrum Kultury mieliśmy okazję w dniach od 8 do 10 listopada gościć na deskach Teatru Dramatycznego zespół Polskiego Teatru Tańca pod wodzą czołowego polskiego choreografa Conrada Drzewieckiego. Balet Poznański, który debiutował przed legnicką widownią, zaprezentował nam ze swego bogatego repertuaru trzy kompozycje choreograficzne w tym dwie samego Conrada Drzewieckiego — „Stabat mater” z muzyką Krzysztofa Pendereckiego oraz „Adagio na smyczki i organy” Thomasa Albinioniego. Trzecia pozy-

ności zespołu Drzewieckiego na repertuar składały się uprzednie układy szefa zespołu zrealizowane na scenie Opery Poznańskiej.

Takie inscenizacje jak: „Cudowny Mandaryn”, „Pawana na śmierć Infantki”, „Epitafium dla Don Juana” czy „Sonata na dwa fortepiany i perkusję” zrealizowane przez Conrada Drzewieckiego przeszły już na stałe do historii polskiego baletu. Nazwiska czołowych tancerzy Polskiego Teatru Tańca: Romy Juszkat, Jolanty Dybuś, Anny Staszak, Emila Wesółowskiego, Przemysława Śliwy, Wiesława Kościelaka oraz utalentowanej młodzieży: Ryszarda Węgrzynka, Arkadiusza Ducha, Krzysztofa

ter” — pochodzącej z „Pasji wg. św. Łukasza”, do czego przyczynił się autor scenografii Andrzej Zydrów. Ta pozycja repertuaru Teatru Tańca zmusza widza do dużego wysiłku intelektualnego. Myślę, iż każde odczytanie tej ilustracji plastyczno-ruchowej znakomitego utworu muzycznego K. Pendereckiego pozostaje sprawą indywidualnego odbioru. Dużo ciepłych braw, w pełni zasłużonych w tym widowisku, zebrała para tancerzy odtworzących główną partię: Dominika Antkowiak i Ryszard Węgrzynek.

Drugim baletem była ilustracja muzyki T. Albinioniego zatytułowana „Adagio na smyczki i orga-

ru wypełnił dramat choreograficzny Teresy Kujawy wg libretta Andrzeja Lisa do muzyki Juliusza Łuciuka, który powstał na specjalne zamówienie Polskiego Teatru Tańca. Twórcy tego widowiska z bogatej literatury dramatycznej opartej na prastarych mitach greckich wybrali w zasadzie tylko jeden wątek i nurt tematyczny — miłość i nienawiść.

Medea — Anny Staszak odtwórczyni roli tytułowej — jest nie tyle szaloną zbrodniarką i wiedźmą co biedną kobietą oszukaną i nieszczęśliwą w małżeństwie z Jazonem (znakomity Emil Wesółowski) grającą o najwyższą stawkę. Na niewątpliwy sukces tego widowiska złożyła się szalenie prosta i czytelna konstrukcja dramatyczna muzyki, znakomita choreografia, świetne kostiumy zaprojektowane przez niezwykłą już Zofię Wierchowicz oraz doskonałe wykonanie układu choreograficznego przez cały corps de ballet.

Należy żałować, iż choroba tancerki uniemożliwiła zademonstrowanie „nokturnów” do muzyki F. Chopina, gdzie zespół mógłby się wykazać czystym, niezmaconym tańcem klasycznym.

NA zakończenie należy odnotować smutne raczej zjawisko nikłego zainteresowania publiczności występami Polskiego Teatru Tańca. Fakt, iż organizatorzy z uwagi na wysoki koszt sprowadzenia zespołu do Legnicy zmuszeni byli do podyktowania dość wysokiej ceny za bilety w niczym nie usprawiedliwia ludzi dysponujących społecznymi funduszami przeznaczonymi na kulturę, którymi tak hojnie szafują w przypadku składanek estradowych, które przynoszą wykonawcom i organizatorom nie- zle dochody, a o których widzowie zapominają z chwilą opuszczenia sali widowiskowej. W przypadku Polskiego Teatru Tańca funduszy tych wyraźnie poskąpiono. A szkoda.

PIOTR PRAWDZIC

DRZEWIECKI W LEGNICY

cją, która wchodziła w skład wieczoru baletowego był balet w choreografii — znanej przynajmniej części legnickiej publiczności — szefowej zespołu baletowego Opery Wrocławskiej Teresy Kujawy, której za kanwę treści baletu posłużył starożytny mit o Medeji córce króla Kolchidy.

Polski Teatr Tańca (jest jedynym jak dotąd teatrem, który wystawia wyłącznie widowiska baletowe), powstało w roku 1973 z inicjatywy ówczesnego kierownika baletu Opery w Poznaniu i kierownika artystycznego tamtejszej Szkoły Baletowej — Conrada Drzewieckiego. Zespół powstał przy poparciu władz politycznych i administracyjnych Poznania, w oparciu o trzon byłego zespołu baletowego Opery Poznańskiej. W jego szeregach znalazła też zatrudnienie grupa młodych utalentowanych tancerzy, którzy bądź pracowali w innych zespołach na terenie całego kraju, bądź też opuścili dopiero co mury szkół baletowych.

W początkowym okresie działal-

Pastora, znane są doskonale polskim baletomanom.

W czasie pięcioletniej działalności Polski Teatr Tańca dał się poznać z najlepszej strony widzom w wielu miastach Polski, gdzie wręcz entuzjastycznie przyjmowane były występy poznańskich tancerzy. Balet Poznański doskonale jest znany w wielu krajach Europy — RFN, Szwecja, Holandia, Finlandia to kraje, gdzie grupa Drzewieckiego jest doskonale znana i cieszy się znakomitą renomą.

Zaprezentowane w Legnicy balety dały przegląd możliwości zespołu połączonych technik tańca klasycznego i modern. (Drzewiecki w czasie swych wielokrotnych pobytów za granicą, jeszcze w czasie kiedy sam był czynnym tancerzem, zetknął się z techniką dance modern opracowaną przez Martę Graham). Konglomerat tych dwóch technik, którymi tak śmiało i lekko posługuje się Conrad Drzewiecki umożliwił nam głębsze przeżycie chóralnej kompozycji Krzysztofa Pendereckiego — „Stabat ma-

ny”, utwór muzyczny będący prawdziwą perłą muzyczną baroku, który aż się prosił o opracowanie choreograficzne. Impulsem do powstania tego baletu stał się dla Drzewieckiego napis odczytany na ścianie jednej z holenderskich katedr gotyckich: „...i będziecie pełzać jak robaki...”.

Tancerze poruszający się przy dźwiękach muzyki nasączonej uczuciem tworzą układy plastyczne, które w połączeniu ze scenografią twórcy układu baletowego dają widzowi uczucie uczestniczenia w misterium tworzenia skończonego piękna. Przez cały czas trwania widowiska „snuje się delikatna nie erotyzmu, prowadzona ręką doświadczonego tkacza flamandzkich gobelinów. Figuralne kompozycje przypominają widom galerię wspaniałych rzeźb Fidiasza lub Michała Anioła zastygłych w swej doskonałości. Za wykonanie tego baletu zespół zebrał w pełni zasłużone brawa od legnickiej publiczności.

Trzecią i ostatnią część wieczoru

KONKURS

CZY ZNASZ FILM RADZIECKI?

Podajemy dzisiaj ostatni zestaw pytań konkursowych. Wśród czytelników, którzy udzielą co najmniej 12 prawidłowych odpowiedzi rozlosowane będą nagrody ufundowane przez organizatorów. Odpowiedzi, wraz z zamieszczonym obok kuponem nadsyłać należy do 8 grudnia br. (decyduje data stempla pocztowego) na adres: Redakcja „Konkretów”, pl. Chopina 2, 59-220 Legnica.

A oto pytania:

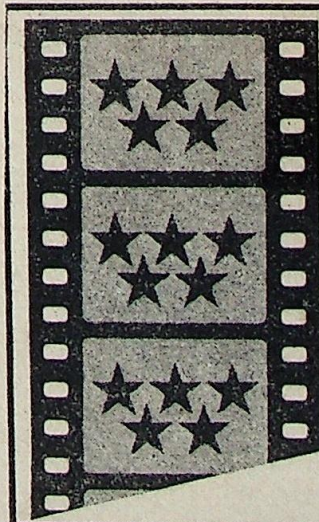
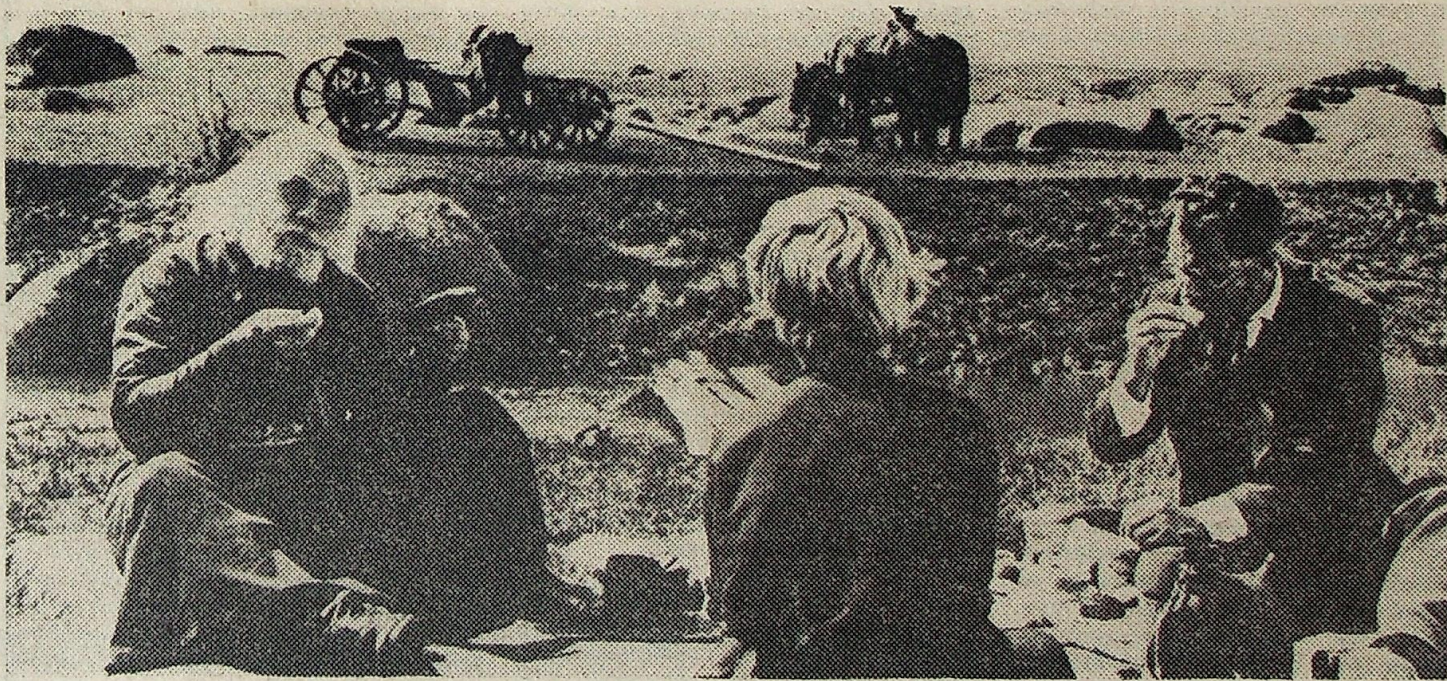
1. Ostatnim filmem niemyym zrealizowanym w ZSRR (1934 r.) była adaptacja noweli Guy de

Maupassanta „Baryłeczka”. Kto był twórcą filmu?

2. Na MFF w Cannes w 1966 roku nagrodę za reżyserię otrzymał znany radziecki reżyser S. Jutkiewicz. Film powstał w koprodukcji radziecko-polskiej. Jak brzmi tytuł filmu?

3. Przed kilku laty zmarł znakomity reżyser, aktor i literat radziecki, twórca m. in. „Kalinę czerwoną”. Podaj jego imię i nazwisko.

4. Z jakiego filmu pochodzi zamieszczone wyżej zdjęcie? Jak brzmi imię i nazwisko reżysera?



DNI FILMU RADZIECKIEGO

Imię.....

Nazwisko.....

Adres.....

.....

.....

KUPON KONKURSOWY

NASZE OFERTY KULTURALNE

1-7.XII.1978 r.

TEATR

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

● 1 bm. godz. 10 i 13 (MOK Głogów). 2 bm. godz. 9.30 i 12 — Anna Swirszczynska — „Farfurka królowej Bony”. Reż. Maria Billizanka.

TEATR WSPÓŁCZESNY WE WROCŁAWIU

● 3 bm. godz. 19.15 — Sławomir Mrożek „Serenada” i „Polowanie na lisa”. Reż. Andrzej Makowiecki, scen. Daniel Mroż.

TEATR POLSKI WE WROCŁAWIU

● 5, 6, 7 bm. godz. 19 — Leon Schiller — „Kram z piosenkami”. Reż. Tadeusz Kozłowski, Scen. Barbara Wolniewicz.

TEATR KAMERALNY WE WROCŁAWIU

● 1, 2, 3 bm. godz. 19.00 — Gabriela Zapolska — „Skiz”. Reż. Ewa Buihak, scen. Jan Polewka.

● 5, 6 bm. godz. 19 — August Strindberg — „Panna Julia”. Reż. Piotr Paradowski, scen. Franciszek Starowieyski. ● 7 bm. godz. 19 —

Tadeusz Różewicz „Kartoteka”. Reż. Tadeusz Minc, scen. Andrzej Sadowski.

ROBOTNICZY TEATR LALKI I AKTORA PRZY KLUBIE „ŻURAW” W LUBINIE

poleca spektakl lalkowy Zbigniewa Janiszewskiego „Czarodziejska kula, czyli poskromienie urwisów”, reż. Jan Fornal, scen. Andrzej Owczarek, muzyka i aranżacja Krystyna Zięziula i Wacław Janiszewski, nagrania dokonał zespół pod dyr. Lecha Łuczaka. W każdą niedzielę i poniedziałek po dwa spektakle dziennie do końca br.

Główne role grają: Krzysztof Stroiński, Anna Dymna, Małgorzata Potocka.

Film będzie wyświetlany w kinie „Polonia” w Chojnowie 1 grudnia i w kinie „Skarbnik” w Połkowie od 5 do 10 grudnia.

„Joe Valachi” to sensacyjny film francusko-włoski — odsłania on kulisy działania amerykańskiej mafii. Tytułowy bohater był jednym z przywódców nowojorskiej zbrodniczej organizacji, pierwszy zlamal przysięgę milczenia i po aresztowaniu wydał swoich kolegów. Film reżyserował Terence Young.

Film będzie wyświetlany w kinie „Bałtyk” w Legnicy 4 grudnia.

FILM

„Wesela nie będzie” to nowy polski dramat społeczno-obyczajowy. Reżyser Waldemar Podgórski podjął tu temat nienowego awansu społecznego chłopaka wywodzącego się ze wsi. Ten bohater jest jednak dość nietypowy, bo kiedy już został lekarzem okazało się, że jego koledzy, którzy pozostali w rodzinnej wsi też poszli naprzód. Nie bardzo umie znaleźć porozumienie z dziewczyną zawsze dla niej będzie chłopcem ze wsi. Więc pomimo awansu nie znajduje zadowolenia, jest zawieszony w próżni, samotny.



Scena z filmu „Wesela nie będzie”.

DZIŚ

1 grudnia o godz. 17 chojnowski klub „Palacyk” zaprasza wszystkich interesujących się poezją na eliminacje XVIII Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego.

W LUBIŃSKIM KMPIK

— aż trzy wystawy: „Nowości książkowe społeczno-polityczne”, „30 rocznica zjednoczenia ruchu robotniczego” (fotogramy i dokumenty), „60-lecie odzyskania niepodległości (fotogramy).

● 5 bm. o godz. 18 — interesujący monodram Stanisława Wyspiańskiego „Proteżylas i Leodanina” w wykonaniu Ludwiny Nowickiej z Teatru im. Leona Kruczy-

kowskiego w Zielonej Górze. ● 7 bm. godz. 18 — spotkanie Bronisława Dostatniego pt. „Czy świat musi głodować?” z cyklu „Dylematy współczesności”.

OKRĘGOWE MUZEUM MIEDZI W LEGNICY

zaprasza wszystkich chętnych do zwiedzania wystaw: stałej „Wyroby artystyczne z miedzi i jej stopów” oraz czasowych „Sztandary żołnierskiej chwały” i „Lenin w malarstwie polskim”.

40 PLAKATÓW TEATRALNYCH

do dramatów polskich z okresu 60-lecia Polski wystawia aktualnie legnicki salon BWA. Plakaty pochodzą z prywatnej kolekcji legnickanina Włodzimierza Kalskiego.

Ima Cellier, Jean Yanne (pr. I, g. 20.30).

TEATR

W teatrze wspomnień inscenizacja wierszy K. I. Gałczyńskiego w reżyserii Adama Hanuszkiewicza pt. „Pochwalone niech będą ptaki”. Wiersze wykonują: Zofia Kucówna, Bogumił Kobiela (na zdjęciu poniżej), Tadeusz Janczar, Jan Matyjaszkiewicz (sobota, pr. II, g. 20.30).



W poniedziałkowym teatrze zobaczymy „Rogacza wspaniałego” Ferdnanda Crommelyncka w reżyserii Stanisława Hebanowskiego w przedstawienu zagajają: Joanna Bogacka, Krzysztof Gordon, Irena Maślińska, Edward Warzecha (pr. I, g. 20.30).

IMPREZY

ZGŁOSZENIA

do teatru maski i aktora przyjmują legnicki Dom Spółdzielczy „Parnasik”. Informacje pod nr tel. 220-92.

ZAPISY

do teatru małych form w Międzyzakładowym Domu Kultury „Hutnik” w Legnicy. Zgłaszać się można w każdy poniedziałek w godz. 17-20 lub telefonicznie pod nr 257-44.

TELEWIZJA

FILMY

„Pożegnanie dyrektora” — to angielski dramat obyczajowy, historia wzięta z życia, której bohaterem jest dziewczyna, zakochana w człowieku, który nie umie być poważny, nie stanowi dla swej ukochanej żadnego oparcia (piątek pr. I, g. 20.30).

Stary japoński dramat obyczajowy pt. „Urodziłem się, ale...” możemy oglądać w piątkowy wieczór (pr. II, g. 21.40).

Angielski serial kryminalny „In-spektor Regan” jest dobry w swoim gatunku. W sobotę możemy obejrzeć jego odcinek pt. „Dobry elektryk” (pr. I, g. 20.35) po filmie odbędzie się dyskusja o nim. Przed kamerami wystąpią: Tadeusz de Virion, Edward Sanecki, Tomasz Majewski.

W nocnym kinie będziemy mogli oglądać film produkcji USA „Rogata dusza” w reżyserii Edwarda Dymitryka (pr. I, g. 22.55).

W kinie wersji oryginalnej radziecki dramat wojenny „Tak powstała legenda” (niedziela, pr. II, g. 12).

W niedzielny wieczór możemy o-

glądać aż dwa serie „Curro Jimenez” — hiszpański, przygodowy (pr. I, g. 18.00) i drugi odcinek „Układu krażenia” pt. „Obwiniony” (pr. I, godz. 20.30).

Na niedzielne popołudnie proponujemy komedię czechosłowacką „Być najlepszą” (pr. II, g. 15.45), a na wieczór jugosłowiański dramat sensacyjny „Szalona głowa” (pr. II, g. 22.00).

„Historia pewnej miłości” to film reżyserowany przez Julię Rajzmana. Grają w nim: Iwan Pieriewierzew i Walentina Kalinina (poniedziałek, pr. I, g. 17.20).

Graham Greene jest pisarzem pełnym humoru a jednocześnie świetnie obserwującym obyczaje współczesne. Według jego noweli Angliję nakręcił film pt. „Tanio, bo w sierpniu” (wtorek, pr. I, g. 20.30).

W kinie interesujących filmów będziemy mogli obejrzeć współczesny amerykański western pt. „Ostatni cowboy” w reżyserii Davida Millera, grają w nim Kirk Douglas, Gene Dowlans, Walter Matthau (środa, pr. I, 20.30).

Czwartkowy kryminał tym razem świetny film francuski Claude Chabrola „Niech bestia zdycha”. Grają w nim Michel Duchussey, Caro-

GWIAZDY MOWIA

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przynurzeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą.



BARAN 21. III — 20. IV

Ważne spotkanie, które może mieć duże znaczenie dla Twojej pracy. Postaraj się być bardzo rzeczowy i konkretny. Być może uda Ci się zrealizować plany, o których od dawna myślisz. Sytuację w której się znajdujesz, oceniaj jednak realnie, bez nadmiernego entuzjazmu...



BYK 21. IV — 20. V

Ciekawe spotkania towarzyskie, nowe znajomości. Nie traktuj jednak wszystkich rozmów zbyt serio — ot, takie sobie miłe pogaduszki do których nie trzeba przywiązywać większej wagi. Pomyśl trochę o zdrowiu! Od dawna planowana domowa inwestycja jest w trakcie realizacji! Jeszcze trochę cierpliwości...



BLIŹNIĘTA 21. V — 22. VI

Trochę więcej dyplomacji. Wskutek swojej łatwowierności i gaudulstwa niejednokrotnie wiele tracisz. Przed Tobą teraz ważne sprawy, propozycje otwierające nowe perspektywy. Uwaga! Ktoś bliski czeka na ważną wiadomość!



RAK 23. VI — 22. VII

Pierwsze dni tygodnia przebiegają spokojnie, bez szczególnych emocji. Dopiero w drugiej połowie sporo zajęć, biegania, trochę kłopotów i to zarówno w pracy jak i w domu. Ale dzięki temu osiągniesz też i spore sukcesy...



LEW 23. VII — 23. VIII

Masz dobrą koniunkturę. Teraz trzeba kuć żelazo póki gorące! A więc załagodzić zadawnione konflikty, wyjaśnić nieporozumienia — uregulować sprawy finansowe. Pamiętaj, że bywasz czasami nieco konfliktowy i impulsywny i to utrudnia Ci współżycie z otoczeniem.



PANNA 24. VIII — 23. IX

Pora roku w której nie tylko Ty czujesz się nieszczerze. Opamiętaj więc trochę nerwy i staraj się być miłszy dla otoczenia, tym bardziej, że zdrowie przecież Ci dopisuje, pozycję zawodową masz ustaloną, a i na finanse nie możesz narzekać...



WAGA 24. IX — 23. X

Zaangażujesz się w ważną, choć bezpośrednią Ciebie nie dotyczącą sprawę. Zajmie Ci to wiele czasu i wymagać będzie sporo wysiłku, ale za to zaskarbisz sobie wdzięczność zainteresowanych zdobędziesz nowych przyjaciół. W jest ktoś spod znaku Bliźniąt...



SKORPION 24. X — 22. XI

W tym tygodniu powinienes postępować szczególnie rozważnie i ostrożnie unikając wszelkiego ryzyka. Bacz na zdrowie! Jak najmniej stresów! Dobrze zrobiłby Ci nawet krótki wyjazd, zmiana środowiska chociażby na parę dni, odpocznęk...



STRZELEC 23. XI — 21. XII

Tydzień bardzo pomyślny. Szczególnie jeśli chodzi o załatwienie tzw. „trudnych spraw”. Działaj więc energicznie, z rozmachem, przy czym staraj się unikać drobnych błędów. W domu — niewielki konflikt. Finanse — „na piątkę”



KOZIOROŻEC 22. XII — 20. I

Więcej uwagi i zainteresowania powinienes poświęcić najbliższemu. Jeśli zaistnieją w tych dniach jakies nieporozumienie będzie to wyłącznie Twoja wina. Masz szansę na poprawienie swojej sytuacji materialnej. Nie przecocz okazji!



WODNIK 21. I — 18. II

Los Ci sprzyja — okres sporych osiągnięć w pracy i pomyślnych wieści rodzinnych. Doskonałe samopoczucie, zdrowie niemalże idealne, a przy tym finansowy wyz. Czegoż więcej trzeba?...



RYBY 19. II — 20. III

W tym tygodniu przede wszystkim absorbować Cie będą sprawy uczuciowe. Wytrwaj jednak jeszcze jakiś czas a potem wszystkie zacznie się układać pomyślnie. Masz zresztą tendencję do wyolbrzymiania swoich kłopotów. A więc cierpliwości! Pod koniec tygodnia — uroczystość rodzinna, większy zjazd. Uwaga! na wydatki!



TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, Podwale 62, 58-950 Wrocław. REDAGUJE zespół: Ryszard Adamów, Grzegorz Chmielewski, Krzysztof Dębek, Zbigniew Janiszewski, Grażyna Kaźmierska, Włodzimierz Kisil (red. naczelny), Zygmunt Łuszcz, Czesław Pańczuk (z-ca sekr. red.), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczkowiak (fotoreporter), Maria Samborska (sekretarz redakcji), Waldemar Sikorski (fotoreporter), Anna Stokrocka, ADRES redakcji: 59-220 Legnica, pl. Chopina 2. TELEFONY: redaktor naczelny — 241-46, sekretarz redakcji — 241-49, zastępca sekretarza redakcji — 299-25, publicyści — 216-41, 216-42, fotoreporterzy — 216-43, biuro ogłoszeń — 292-12. OGŁOSZENIA DROBNE przyjmuje się codziennie w godzinach pracy redakcji (8.30-15.30) w Legnicy, pl. Chopina 2. INFORMACJI w sprawie prenumeraty udzielają placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch” urzędy pocztowe i listonosze. DRUKUJĄ: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania materiałów nie zamówionych.

sie dla majsterkowiczów — samochodziarzy, organizowanym przez armeński automobillklub. Bracia Albert i Robert Babajanowie z Erewania skonstruowali go na bazie „wolgi”, wzbogacając rozmaitymi ulepszeniami własnego pomysłu. Wóz osiąga prędkość 120 km/godz. Plony tych popularnych konkursów stanowią cenną inspirację dla radzieckiego przemysłu samochodowego.

Wesołe staruszki

Rock Hudson — aktor amerykański, który w ostatnim czasie trzymał się od filmowców z daleka, pokazuje się znowu na ekranach w obrazie zatytułowanym „The Night with Love”. Partneruje mu — także prawie zapomniana — wielkość: Audrey Hepburn.

Amerykanin Ben Abruzzo, który pokonał balonem Atlantyk, wylądował na polu francuskiego rolnika, w łanie dorodnej pszenicy. Francuz otrzymał za to odszkodowanie w wysokości 2 tys. dolarów, wypłaconych mu przez trzysobową załogę balonu. Ciekawscy i gapię zadeptali mu bowiem całe pole tak doszczętnie, że o żadnych zbiorach nie mogło być w ogóle mowy.

Ze współpracy dwóch firm — angielskiej i amerykańskiej — narodził się nowy, miniaturowy mikrofon. Jak widać na zdjęciu, wielkością nie przewyższa zapalczanej główki (4×5×2 mm). Skonstruowano go, jako pomoc dla źle słyszących, ale zainteresowali się aparacikiem przede wszystkim specjaliści od podsłuchu. Z odległości 10 metrów można zarejestrować nim każdą rozmowę, nawet prowadzona szeptem.



2. KRZYZOWKA

PIONOWO: 1 — nie tyl.
2 — marka polskich foto-
aparatów, 3 — z połączenia
dwóch gamet, 4 — poczwara,
dziwoląg, 5 — nietoperz, 6 —
rodzaj dużego wypchanego
worka do spania, 7 — sekta
9 — grający owad, 10 — dar,
12 — syberyjska knieja, 13
— może być z armaty, 15 —
kontur, 17 — na niesforne
dzieci, 19 — dawniej młócił,
dziś w muzeum.

ROZWIĄZANIE KRZY-
ŻÓWKI Z NUMERU 46

POZIOMO: przekop, gołąb
antyrasista, dok, progresja
meduza, klinicz, glaciolog,
kit, zamachowiec. Narie, sen-
nator. PIONOWO: popęd,
kat, period, gastrolog, Łu-
sis, brakarz, alkad, przejście,
magazyn, cekin, Alfons, Aj-
mar. Towar. Inn.

NAGRODY KSIĄŻKOWE
à 50 zł wylosowali: **TERESA MROCZKO**, ul. Polna 3 m. 28, 59-700 Bolesławiec.
BOGUSŁAW BADYŁAK, 58-564 Sosnowka 92; **JERZY SOBOCKI**, ul. Żagańska 36/2, 68-120 Iłowa Żagańska

TERMIN nadsyłania rozwiązań krzyżówki opatrzonej kuponem numer 48 upływa 7 grudnia br. Odpowiedzi prosimy przysyłać wyłącznie na kartkach pocztowych.

